

# GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu i na prowincyi 40 hal.

Biurowa Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numery do nabycia w trafikach i biurach dziennikow. — Listy nalezy frankowac.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa:		Prenumerata zamiejscowa:	
rocznie . . . . .	60— K	rocznie . . . . .	72— K
półrocznie . . . . .	30— "	półrocznie . . . . .	36— "
kwartalnie . . . . .	15— "	kwartalnie . . . . .	18— "
miesięcznie . . . . .	5— "	miesięcznie . . . . .	6— "



„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymują cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, kwartalnie i miesięcznie za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 24 K. Listy i przesyłki rękopisów nalezy przysylac na ręce redaktora „Przewodnika“ Adama Kreczowieckiego, pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I, piątro (nad mazińcem).

Ceny ogłoszeń (anonosów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal. Nadesłane po 1 kor., kronika 1:50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petiutowej. Ogłoszenia władz rządowych, autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce. Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce. Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów, Podwale I. 3.

Lwów 5 kwietnia 1919.

## Lux in tenebris.

Wiodąc wzrokiem po bolesnej genesis nowego Państwa polskiego, ze struchlałością widzi się cienie, rzucone na te jego zaczątki. Rzekłbyś, stanął u kolebki zły i ciemny jakis anioł i zakrywa nam słońce. Ale wpaść się jego bacznie, a dostrzeżesz, jak ta nieszczelinami pośród czarnych piór jego skrzydeł przeciska się jasność, prawdziwa lux in tenebris, a z nią otucha i pokrzepienie.

Nie jest to charakterystyczne wielce a zarazem radosne, że zanim jeszcze w odzyskanej ziemi polskiej, tem gnieździe byłych orłów, na dobre rozgospodarować się było można, już wśród trosk najpierwszych jedna powstała: troska o źródło, z kąd mógłby zasilać się duch polski wiedzą. Tedy łakomstwo światła, jakby nazwać je można, cechujące psychikę narodową, znalazło i tutaj wyraz dobitny a chlubny.

Odsłania to samą istotę naszych dążeń. Nie o podbój idzie Polsce, lecz o wzięcie napowrót w posiadanie dziedzictwa ojców, by móżdż na swej ziemi swobodnie żyć w zespoleniu z wszystkimi duchami, wiodącymi ludzkość ku dobru i pięknu, pracować dla kultury własnej i powszechnej.

Takimi aspiracyami nie może pochłubić się zśdzen z naszych nieprzyjaciół i dla tego są nam nieprzyjaciółmi, jak w głębi są też nieprzyjaciółmi prawdziwej cywilizacyi.

Lecz może przyszła już pora, kiedy nie dzikie instynkty ludzkości przodować będą dziejom. Rozpętały się wprawdzie z nieznaną dotąd gwałtownością i grozą światu zalawem nieszczęścia: wszakże mieć należy nadzieję, że rozpaczliwy ów wysiłek ducha ciemności załamie się sam w sobie, że go zmoże nie tylko siła stawiających mu opór, lecz przede wszystkim logika przeznaczeń i że głowy tego potworu zdepcie Archanioł Gabriel no-

wej doby, pobłyskujący mieczem prawa, puklerzem prawdy.

Oto, jakie myśli ucieczne i krzepiące nasuwa wskrzeszenie Akademii poznańskiej. A że wynikało ono z intencji głęboko tkwiących w duszy narodu, dowodzą tak dobrze znane reminiscencye historyczne. W momentach konsolidowania się Państwa polskiego zawsze jako jeden z głównych czynników jawi się utwierdzenie oświaty. Zaraz u podstaw gmachu Polski, mającej zabłysnąć potęgą i dobrobytem, sprowadzamy Cystersów, by szkoły zakładali ku niesieniu światła. Organizator zjednozonej Polski Kazimierz W. funduje Akademię krakowską na Baranie, a Jagiello wprowadzając Polskę do przebytku wieków nowożytnych, stawia na jego progu Uniwersytet Jagielloński. Więć dzisiaj Polska reaktywując Akademię poznańską snuje tylko dalej złotą nie ideę, jaką podała jej Aryadna kultury w pochodzie przez labirynt wieków.

Jedno z najstarszych miast nie tylko w Polsce ale w całej Słowiańszczyźnie, Poznań, stolica Lechitów i pierwszy gród Piastów, zanim Kraków został stołecznym miastem Polski, czekał się radosnej chwili. W starych murach, które Kazimierz Wielki wzniósł w miejsce drewnianych budynków, radość i powaga kojarzą się z powodu otwarcia polskiej Akademii, która obok Wszechnicy krakowskiej, warszawskiej i lwowskiej ma być krzewicielką kultury narodowej i pomnożycielką duchowego dorobku wolnej Ojczyzny i ma nawiązać swoją historję do wiekowych tradycyi.

A tradycye to stare — jak miasto. Już w XI w. miał Poznań szkołę katedralną, a w r. 1519 Jan Lubrański doktor obojga praw, biskup łocki następnie zaś poznański, mąż dbały o naukę, złożył dla młodzieży wielkopolskiej celem należytego przysposobienia jej do usług publicznych, szkołę nazwaną „Kolegium Lubrańskiego“. Szkołę tę wyposażył fundator bogato, zapisując na jej utrzymanie swoje dobra

Stawiszyn pod Kaliszem, co osobnym aktem potwierdził król Zygmunt I.

Szkoła Lubrańskiego była kolonią Akademii krakowskiej.

Ta dawała jej rektora i profesorów i dlatego uczelnia poznańska miała nazwę „akademickiej“. Rozwój jej największy przypadł na czasy rektoratu Tomasza Bedermana i Grzegorza z Szamotuł, gdy wśród uczniów były nazwiska Jana Strusia i Klemensa Janickiego. Humanistyczne studia szczególniejszą cieszyły się tam opieką przez cały niemal wiek XVI., ale gdy w r. 1573 Jezuita przy kościele św. Stanisława założyli swoją szkołę, Akademia Lubrańskiego upadła.

W jej miejsce Jezuita swoje poznańskie kolegium przekształcił chcieli na Akademię i nawet uzyskali na to zgodę króla Zygmunta III. Wazy, ale gdy Uniwersytet krakowski temu się sprzeciwił, a hojność sufragana kujawskiego Jana Rozdrażewskiego i innych dobrodziejów dopomogła do nowego rozkwitu szkoły Lubrańskiego, Poznań miał dwa ważne zakłady naukowe. Ostateczny upadek tej uczelni przypada na czasy zaburzeń politycznych w epoce stanisławowskiej.

Wtedy Komisya edukacyjna po zamknięciu zakładu oddała w r. 1783 jej zabudowania misyjonarzom, którzy tu założyli seminarjum dyceyjalne.

Czasy napoleońskie, czasy Księstwa Warszawskiego, które budziły nowe życie w narodzie i nowe nadzieje, choć zaznaczyły się wspólnym rozwojem nauki polskiej właśnie w Poznańskim, nie wskrzesiły akademickiej szkoły Lubrańskiego; a rządy pruskie chciały nawet jej pamięć zatrzeć zupełnie i niemieckiego ducha zszepić w serca polskiej młodzieży przez założenie pruskiej Akademii.

Dziś w tych salach, których ściany tak niedawno słuchały wykładów o germańskiej potęgę, polscy profesorowie do polskiej młodzieży polską mową się odezwą w inauguracyjnych wykładach, wskrzesie lechicki duch, rozpali się kult wiedzy prawdziwej i wy-

tryśnie z niej umiłowanie prawdy i czes dla nauki.

## Z wczorajszych walk pod Lwowem.

4 kwietnia wieczorem.

Dywizya lwowska gen. Jędrzejewskiego: Odcinek północny: Artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała przed południem placówki nasze koło Hołoska, Zboisk, oraz Krzyżycze. Ukraińskie miotacze min były czynne przeciw zachodniej części Zboisk.

Po południu niepokoił nieprzyjaciel ogniem działowym Rzęsne polską, Pasięki miejskie, Persenkówkę, Bodnarówkę, Betoniarńnię i egielnie w Kulparkowie. Nasz patrol wysłany z Kościarni w kierunku Frenelówki, ostrzeliwał tren ukraiński. Nieprzyjaciel uciekł w popłochu. Nasza artylerya ostrzeliwała Malchów, Pirogówkę, oraz Kozielniki, las na północ od Hołoska i ukraińskie treny amunicyjne w Kozielnikach.

Dywizya pułk.-brygadiera Sikorskiego: Nieprzyjacielska artylerya ostrzeliwała kilkakrotnie Bartatów. Nasze baterye zmusiły nieprzyjaciela ogniem odwetowym do milczenia.

## Na tle głosów prasy.

P. Prezydent Ministrów Paderewski, wyjeżdżając do Paryża dla dopilnowania najważniejszych spraw naszych tam się obecnie rozgrywających, widział się zmuszonym zawiesić nad całym obszarem b. Kongresówki stan wyjątkowy na okres trzechmiesięczny. Obecność P. Prezydenta Ministrów w Pary-

## JERZY TURNAU. MUSZKA.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

X.

— Romcio powinien wkrótce powrócić od Raszyńskich, jedzie do Sworskich, ale oni wyjeżdżają w poniedziałek na ślub Klimy z tym Hilpertem (nas nie profil, bo tylko najbliższą rodzinę — wolę, bo niezachwycał się tym mariażem) więc i Romcio chyba w poniedziałek tu będzie. Może i mój mąż powróci, bo mu kazałam przez Romcia powiedzieć, żeby bodaj na jeden dzień wpadł do Lwowa. Och! — wiesz, co to teraz u tych ludzi za mania jeżdżenia! — Mój mąż niedosiedzi ani trzech dni z rzędu! — Wydaje mu się, że bez niego nie może być żadnego obchodu, żadnego posiedzenia — i nawet na Sejmie nie postędzi! — Tylko ustawić nie między Wiedniem, Warszawą, Krakowem, Lwowem i Klonowicami!

Tak narzekała hrabina Piławiecka przed baronową Gryzewska, zasunawszy się z nią w miękkie poduszki buduaru.

— Przecież konieczne trzeba założyć dzień tego balu u nas — a męża, jak niema, tak niema — biadała dalej.

— Nie możesz sama zdecydować?

— Nie mogę, bo gotów mój mąż mieć przeszkodę, a wszak wiesz, że przy takich okazjach, prosi się posłów i różnych ludzi,

których się potrzebuje. Ale tymczasem zrobimy tak: Gdy tylko Romcio wróci, urządzę u nas małą herbatkę. Zaproszę Wierkowskiego, żeby grał, *une petite soirée artistique* — księdza profesora, Izę Raszyńską, która przepada za muzyką, Rypkowskiego — no i oczywiście was. W ten sposób spotka się twoja siostra z Izą i będzie mogła potem Andzia z Muszką zrobić wizytę Raszyńskim. bo to już za dwa tygodnie bal. Musi tam być Muszka koniecznie. W każdym razie bądźcie w niedzielę na wystawie obrazów. Może Romcio wróci już w sobotę.

Ale na wystawie obrazów Romcia nie było. Hrabina Leda ocierając się w tłumie widzów o Lucynę, szepnęła jej: „jeszcze nie wrócił“.

Salę były zapełnione publicznością — Szczególnie skupia się ona przed dwoma dużymi obrazami modnego malarza Rawicza, Warszawianina. Pani Anna z niejakim zainteresowaniem patrzyła na te płótna, bo Rawicz był to właśnie ów przyjaciel Gąsowskiego, o którego się swego czasu z Gąsowskim sprzeczała.

Temat w każdym razie był oryginalny. Jeden obraz, tryptyk, zatytułowany był „Ewa“. Na lewym obrazie sliczna jasnowłosa dziewczyna w stroju ludowym, w granatowym gorsecie z wyszywaniem, stoi w błogim zamysleniu wśród kwitnących jabłoni. Pierwszy plan, dziewczyna w cieniu, z zielonymi refleksami od murawy, od dołu, z błękitnym połyskiem od góry, co plastycznie kontrastowało od dalszego słońcem rozjaśnionego trawnika i bielejących w dali drzew owocowych. Szczególnie podziwiano włosy dziewczyny, gładko zaczesane, a zrobione lite-

ralnie kilkoma pociągnięciami pędzla; z góry siny odblask nieba, po bokach złotawy ton lokalny, w cieniach fioletowe błękity.

W obrazie środkowym ta sama kobieta, tak samo ubrana, z rozszarganym, wahającym się wyrazem twarzy, stoi obok tej samej jabłoni, lecz zamiast kwiecica obciążonej już rozkosznym owocem. Jedno jabłko czerwone i lśniące trzyma dziewczyna w dłoni i spogląda nań; a pod jabłonią chytrze uśmiechnięty, z wzrokiem utopionym zjadliwie w oblicze dziewczyny, stoi mężczyzna — o rysach dyabelskich.

Prawa część tryptyku przejmuje smutkiem. „Ewa“ — już nie w gorsecie, już bez koralu i świecidełek, w skromnej brudnofioletowej bluzie, z pochyloną głową, płacze, zakrywa oczy dłonią i idzie gdzieś w świat, na tle ponurego ciemnego krajobrazu. Rude chmury złowrogo płyną na horyzoncie.

— Dlaczego Ewa? — Pytała Wusia. — A gdzie Adam? I przecież „Ewa“ nie nosiła gorsetu!

— Bo to jest alegorya — Wusiu — objaśniała Muszka. — To zapewne przedstawia wogóle kobietę, która zgrzeszyła, a potem jest zmarłowna.

— I już ktoś kupił — szepotała dalej Wusia — wskazując na karteczkę: „Zakupione przez p. profesora dr. \* \* \*“.

— Ale tego to chyba nikt nie kupi — mówiła pani Anna do siostry, wskazując na duży obraz Rawicza, który w katalogu podano jako „Zaloty dyabelskie“. Przedstawiał także dziewczynę w krakowskim stroju, o twarzy jak brzośkwina, włosach czarnych i białych zębach, które pokazywała w uśmiechu, lecz w uśmiechu jakimś nieszczerym,

jakoby wymuszonym. I w czarnych jej oczach czytało się jakoby zdziwienie, nawet lęk przed wien, mimo śmiejących ust. Dziewczyna szła widać z kościoła — trzyma bowiem w ręce książkę i różaniec. W tem przypotył się jakiś wtywny pan w podróźnej pelerynie, kapeluszem dwornie się kłania, wusa podkręca i czułe słowa mówi. Wśród kędzierzawych włosów nad czołem ukrywają się dwa małe różki. Wszystko to na tle pogodnego polskiego krajobrazu: droga wśród sosnowego lasku, w dali szachownica zbóż i łąk.

Wbrew przepowiedni pani Anny, właśnie nadszedł jakiś człowiek, który przybił pod obrazem bilecik z napisem: „zakupione przez p. Emila Rypkowskiego“. Niebawem nadszedł i pan Emil, w towarzystwie nie-starego jeszcze, może czterdziestoletniego mężczyzny o wesółych oczach i dobrze odżywionym wyglądzie.

— Co? pan to kupił? — zdziwiła się pani Anna.

— Tak, właśnie dobiłem targu z panem Rawiczem, którego mam zaszczyt przedstawić.

Malarz skłonił się uprzejmie.

— A! — zdziwiła się znów pani Sobiesławska. — Sądziłam, że pan mieszka w Warszawie.

— Mieszkałem tam, lecz dzieci podrastają, chcą je kształcić w Galicji, a moja żona Lwowianka, tu ma rodzinę, więc osiedliliśmy się we Lwowie.

(C. d. n.)



ży bndzi w nas nadzieję jeśli nie zaraz lepszego, to przynajmniej jasniejszego jutra. P. Paderewski wymownym swym głosem wskazał koalicji jej zaniedbanie wobec nas, które grozi, niebezpieczeństwem nie tylko nam samym, ale i jej. Wojska Hallera niewątpliwie przestaną być dla Polski mitem, o którym czyta się jedynie w dziennikach. Przed miesiącem jeszcze w wywiadzie z p. Claude Anet, korespondentem *Le Petit Parisien*, który bawił chwilowo w Warszawie, powiedział P. Paderewski: „Przyjazd armii Hallera jest koniecznością. Mając armię Hallera nie byłibyśmy dopuszczali do zagrożenia Lwowa, nie byłibyśmy się wili z boju, słuchając o udręczeniu tego polskiego miasta. Powiedz pan, że nam należy za wszelką cenę przystąpić do wojny, niebezpieczeństwa we Francji”. A o bolszewizmie, z powodu grozy którego stan wyjątkowy obecnie został zarządzone, powiedział w tym samym wywiadzie P. Prezydent Ministrów: „Najlepszą naszą bronią jest chłop, który jest bardzo daleki od doktryny bolszewickiej. Chłop ten jest zachowawczy i chce bronić swojej ziemi. Lecz wiem dobrze, że grozi nam atak armii sowieckiej i że się musimy bronić. I w tym razie jest nasz los powieką w waszym ręku, bo wy jedni możecie nam dać odzież amunicyję, broń, potrzebą dla wyposażenia naszej armii”. Mamy nadzieję, że gdy Paderewski osobście te żądania obecnie powtórzy, nie przyrzeczono tylko, ale spełnione zostaną a wówczas i ludność naszą kresową nieco oddechnie. Gdy zaś dzięki jego pośredniej interwencji przyspieszona zostanie sprawa oznaczenia granic naszego Państwa, łatwiej będzie się wziąć do energicznej jego budowy.

Dzisiaj rzeczywiście, gdy się ma do czynienia z samymi wiadomościami, trudno żądać planowości od Sejmu Walnego i gabinetu, złożonego z fachowych Ministrów. Nie też dziwnego, że Sejm zatwierdził z dnia na dzień niejako same sprawy bieżące, bo te, które rozkazująco zatwierdził, postawił przed nim samo życie. Musi być armia co rychlej, więc uchwala się pobór; niezdolne są fundusze, więc zapada uchwała o zaciąganie pożyczki zagranicznej; istnieje od pokoju brzeskiego faktyczny sojusz z koalicją, uchwala go się więc w formie uroczystej; piękną jest sprawa bezrobotnych, usiłuje się ją dobraćnie załatwić. Nie buduje się zaś życia polskiego w całej pełni; organizacja administracji idzie tępo, opracowanie konstytucji nie postąpiło naprzód, stosunek do narodów, które wchodziły dawniej w skład Rzeczypospolitej, nie został ani trochę wyjaśniony.

To wszystko prawda. Ale czy w dotychczasowych niewyjaśnionych stosunkach Sejm i Rząd miały możność dokonania zasadniczych podstaw państwowego bytu? Zdaje się, że nie. I iluzję czyni sobie Sejm, wyobrażając, że samem wytworzeniem stałej swej większości, pełni najważniejsze zadania ku rzeczywistemu pożytkowi ojczyzny. Lecz i te próby wytworzenia stałej większości ustawicznie napotykają na trudność. Przyczyną niepowodzenia w tym kierunku jest zdaniem socjalistycznego *Robotnika* ta okoliczność, że „żądają owe usiłowania pod znakiem zagadnień i politycznych i społecznych jednocześnie. Tymczasem to nie da się zrobić. Jeśli Sejm na plan pierwszy wysunie zagadnienia natury politycznej, jako to konstytucji, organizacji władz, zagadnienie granic, stosunku do sąsiednich narodów, to utworzy się większość, w której jądro będzie stanowił klub Narodowo-Ludowy, innemi słowy Sejmem będzie kierował p. Stanisław Grabski. Bo pod względem politycznym pójdą za nim i Piastowcy i Narodowy Związek Robotniczy. Jeśli zaś Sejm wysunie na plan pierwszy reformy społeczne, w pierwszym rzędzie reformę agrarną, to wytworzy się większość, w której jądro będą stanowili Piastowcy i klub „Wyzwolenia”, którzy sprawą agrarną przejmą do siebie i posłów chłopskich z obozu p. Grabskiego. Z tą większością mógłby współdziałać do pewnego stopnia i Związek posłów socjalistycznych, rozumie się — zachowując zresztą własną linię zasadniczą i taktyczną. Dlatego nie może się utworzyć większość w Sejmie, która chciałaby objąć sprawy i polityczne i społeczne. Należy wybierać jedno albo drugie. Oto, z punktu widzenia naszego trzeba dążyć, aby w Sejmie wytworzyła się większość pod znakiem społecznym. Przystąpienie Sejmu do reform społecznych skupi przy Sejmie szerokie masy ludowe, uczyni je odporne wobec mamideł „bolszewickich”.

*Robotnik* jest zdania, że tylko śmiałość i radykalne reformy społeczne mogą się przeciwstawić bolszewizmowi, który rozwiązuje te zagadnienia w wiadomy sposób na wschodzie Europy. Lecz czy te śmiałość i radykalne reformy nie pokryły się z bolszewizmem, a nasły tylko inne miano? Sama śmiałość i radykalność reform, jeśli mają wyjść na pożytek społeczeństwu, nie wystarczą; potrzeba dla nich i odpowiednich warunków, — tylko chwast wszędzie i zawsze zapuści korzenie. Wątpić należy, aby

te odpowiednie warunki istniały dziś, gdy skutkiem długiej wojny rozwydrzenie ludzi doszło niemal do maximum, gdy właśnie ze względu tylko na ten podatny grunt wzrósł tak bolszewizm a niedawni nasi okupanci cały kraj tak splundrowali i zniszczyli, że w samym Królestwie jest obecnie przeszło 300 000 żywciami rodzin, a wraz z rodzinami wręcz przeszło milion ludzi bezrobotnych.

Rząd nasz nie mógł i nie może im dostarczyć pracy, bo nasze surowce wyczerpano, a z zagranicy ich dostać nie sposób, maszyny fabryczne pozabierano, a skutkiem uwazyi czeskiej brak nawet koksu karwińskiego. Ratowano tedy bezrobotnych od śmierci głodowej sposobem prymitywnym, ale na razie jedynym zasitkami po 7 marek na rodzinę, co obciąża skarb państwa milionowymi wydatkami, a w dodatku demoralizuje ludność. Taki bezrobotny, pobierający 7 marek dziennie, wezwany do pracy np. przy czyszczeniu miasta za wynagrodzeniem 10 marek, rozumuje, że za 3 marki nadwyżki nie warto cały dzień pracować i wykręca się od tej pracy. Nawet socjalistyczne postępowanie, którzy dla chłopów znaleźli rozwiązanie jedynie w podziale gruntów obszarników, nie zastanawiając się, że nie samem przyznaniem ziemi, ale umożliwieniem jej użytkowania, może być cel osiągnięty, — w czasie niedawnej rozprawy sejmowej nad bezrobotnymi, nie wymyślił dla ratowania ich niczego więcej, prócz zapomóg, jas tylko podjęcia na szerokie rozmiary robót publicznych, utrudnionych obecnie nie tylko olbrzymimi kosztami, ale i brakiem materiałów, konstrukcyj żelaznych itp. niezbędnych rzeczy. Naturalnie z tego nie wynika, że można spać spokojnie i o reformach nie myśleć wcale, — ale czy mogą one być dziś już tak śmiałe i radykalne?

## Zatarg polsko-ruski wobec Europy.

Polska wchodzi do grona państw europejskich prawie nieznaną. Przez ten wiek niewoli zdołał świat zapomnieć niemal wszystko, co przedtem wiedział o nas. Gdzieś tam może po wsiach kastyljskich śpiewa jeszcze dziś piosenka ludowa o widmach ryerczy z wywozów Somosterry, co o naszym bohaterstwie umie powiedzieć entuzjastyczny wiersz francuski lub mało znajomości rzeczy okazująca jednak pełna uwielbienia książka angielska. Lecz to wszystko, co należy wiedzieć o wielomilionowym narodzie, który się dziś obleka w ciacho silnego państwa — rozplynął się w ni jasnych wiadomościach, pczubawionych podstaw źródłowych. Jesteśmy świadkami, jak jedna po drugiej zjeżdżają do nas misje koalicyjne i wywożą stąd stopy materiałów informacyjnych, memoriałów w różnych kwestiach, notatek i t. d. przewznie *ad usum* konferencyi pokojowej.

Nasuwa się od razu prosta myśl, czemu nie staramy się sami Europie tej pracy ułatać. Jest to naszym obowiązkiem i rozumiałym interesem. Jeśli nie uczynimy tego dziś sami, możemy jutro zobaczyć wyręczyli, którzy o nas zaczęli informować Europę na swój sposób.

Powinno się zorganizować i to przez sam Rząd systematyczne biuro informacyjne, by ono rządy państwa ententy pouczało o naszych potrzebach, wymogach, stosunkach i t. d.

Powinno by się u nas powołać do życia czasopismo w języku francuskim lub angielskim, które były by tak redagowane, żeby wielkie dzienniki Paryża, Londynu, Rzymu nie potrzebowały zwracać się do innych źródeł po wiadomości z Polski i o Polsce.

Ponieważ jednak dotychczas nie słyszemy o podjęciu systematycznej pracy w tym kierunku, dobrze jest, iż inicjatywa jednostek, czujących na interes narodowy nie zasypia. Oto mamy przed sobą książeczkę Teofila Merunowicza<sup>1)</sup> p. sta do Sejmu galicyjskiego i austriackiej Rady Państwa, która w sposób zwięzły, jasny, rzetelny omawia sprawę ruską. Zażte jest to dobry referat dla polskiego biura prac kongresowych i jeśli w tej formie zostanie w języku francuskim poślany do wiadomości mężów, w których ręku spoczywają obecnie losy świata — mieć należy nadzieję, iż sprawa ta będzie tam w sposób należyty traktowana.

Ale i coś więcej jest w tej książce. Przemawia z jej kart dobry obywatel własnego narodu, co wyżył się wszelkich przesądów szowinistycznych, człowiek dobrej woli i poważnej troski o braci Słowian, którzy gnani ślepem zacietrzewieniem swoich przywódców-doktrynerów nie umieli, nie mieli wprost czasu do zastanowienia się nad swem położeniem. Jest to głos, jakiego nigdy nie bra-

<sup>1)</sup> T. Merunowicz, „Sprawa ruska i kongres pokojowy”. Lwów. 1919. Nakładem Gubrynowicza.

kło wśród nas, głos rozważli i sprawiedliwości.

Całe nasze postępowanie w tej wojnie z Ukraincami, tak pełne taktu, poszanowania prawa, względne i wyrozumiałe, że aż nieraz spotyka się z ostrą naganą u żywiołów bardziej radykalnie zajmujących stanowisko — świadczy, że naród polski prowadzi tę walkę z musu, w obronie przed groźbą unicestwienia własnych swobód, i że nigdy nie traci z oka ostatecznego celu, jakim musi być wzajemne współżycie w okresie pokoju.

Książka, o której tu mowa, jest pięknym czynem obywatelskim, a zarazem może być dla wielu bardzo pożyteczną lekcją historii, Polak raz jeszcze znajdzie w nas potwierdzenie swych praw, a zarazem dowody, w jaki sposób umiała Polska rządzić narodami w okresie swej niepodległości Ukrainie zaś dowie się, ile są warte te pseudo-uczone historie, któremi przez ostatnie lata karmiono jego nieświadomość do Polski.

Dzisiaj stoi t. zw. zachodnio-ukraińska Rzeczpospolita na rozstajnych drogach. Ma przed sobą, albo połączenie się z Ukrainą rossyjską t. j. z bolszewikami, co znaczy z Rosją albo z Polską, koncepcję bowiem samodzielnego państewka chyba nie uznają za możliwą nawet najpartsi jej zwolnicy. Takie państewko naciskane z jednej strony przez Polskę, z drugiej przez Rumunię, z trzeciej zaś przez własny naród Ukrainy rossyjskiej, nie przetrwałoby kilka miesięcy, nie małoby minimalnej możności rozwoju, ani nawet racji bytu.

Pomimo wielokrotnej styczności z Ukrainą Rusini z wschodniej Galicyi mają szereg zasadniczych odrębności, które stoją na przeszkodzie do złączenia się z tamtą dzielnicą niegdyś wspólnego obszaru narodowego. Są przedewszystkiem unitami. Unia zaś jest w socie niepopularną w Ukrainie rossyjskiej. Jest tam ośmieszoną, oznacza coś pośredniego między „człowiekiem ruskim” a Polakiem, Musiałaby najpierw unia zniknąć zanimby nastąpiło prawdziwe zbratanie się. Poza tem Rusini galicyjscy są wychowankami kultury zachodniej, którą czerpali w naszych szkołach i na naszych Uniwersytetach. Mają inny światopogląd, niż Ukraincy rossyjscy, którzy są przejęci kulturą rossyjską, wschodnią i na niej zbudowali wszystkie formy swego życia duchowego, publicznego i prywatnego. Będą tam zawsze uznawani za intruzów, za jakiś element napływowy, obcy, dziwaczny, którego ekscentryczność postara się przemożny wpływ całej Ukrainy przełamać i zatrzeć.

Ukraińcy żyją obecnie pod hasłem wyzwolenia z pod „jarzma” polskiego. Czy w istocie tak było im ciężko na tej ziemi? A jeśli mieli ciężkie chwile w swej historii, czy należy ta nam przypisać? Historia mówi co innego. Mówi przedewszystkiem o tem, że ziemia ta nie była pierwotnie ruska, lecz polska, w chwili zaś gdy Rusini stanowili w niej już pokazywał procent ludności nie drogą podboju, ale dziedzictwa za Kazimierza Wielkiego przypadła Polsce. Unia z Rusią przyłączyła wszystkie ziemie ruskie do Polski na zasadzie związku bratniego, w którym wszystkie prawa były zrównane. Bunt kozacki, które starają się dzisiejsi historycy politycy ruscy przedstawić, jako powstania narodowe miały charakter wyłącznie socyalny. Tolerancja w Polsce była tak rozległa, że ani prawosławie nie podlegało żadnym ograniczeniom, ani unia religijna nie była siłą przeprowadzona, ani opór ludu przeciw unii gwałtem nie był łamany.

I niechaj teraz porównają Rusini te swobody, jakich pod panowaniem polskiem zażywali, z tem prześladowaniem, jakich doznawali pod rządami Rossyi i uciekanej przez nich Austrii. Stan kozacki, stanowiący miąższ i o hubę narodu, jednym ukazem Katarzyny został zniesiony. Co gorsza państwo się nad nim, rozniatając go, jak liście jesienne po beźmiernym obszarze imperyum. I uczyniono zeń nakoniec sług i siapaczy caratu. Unia została słasowana. Opornych wywieziono na Sybir. W narzeczu mał-ruskim mówić, pisać lub czytać nie wolno było. Za podobne przestępstwo czekała katorga.

Jeszcze zaś nie tak dawne czasy, jak w Austrii tłumiono każdy objaw życia narodowego Rusinów. Przypomną dzieje Szaszkiewicza i tych, którzy się dokoła niego grupowali. Polscy wówczas śladzili za każdą książką ruską, aresztowali każdego, kto się ośmielił czytać Szewceńkę lub „niecenzuralną” *Rusalkę Dnistrowąją*.

Miłość i zaufanie Rusinów do Austrii jest propostu obłędem politycznym. Jest to nieprzebaczalna dezorientacja, w której Rusini nie umieli się poznać na obłudnej szacherce rządu. Dawali się używać, jako tarcza, z za której Austria wypuszczała swe pociski na Polaków. Nie rozumieli, że występując przeciw nim, bronimy się przeciw Austrii, która nas cudzemi rękoma związać chciała. Starcia w parlamencie lub Sejmie między Polakami a Rusinami były tylko walką przeciw rządowi, który w swej janusowej twarzy

krył uśmiech oblesny dla nas, a na drugim obliczu cały jad niegawieści, przewrotności i podstępny. Kto zna politykę austriacką ostatniej zwłaszcza doby, ten rozumie, w jakim wirze niebezpieczeństw kierował musielimy tą słabą nawa, na której część swobód naszych była ukryta. Byliśmy zewsząd osaczeni, niewidzieliśmy często, kto i co nam zagraża.

W takiej chwili Rusini nie chcieli stanąć po naszej stronie. Zdradzili sprawę słowiańską w Austrii. Gdy wszystkie narodowości słowiańskie łączyły się w parlamencie przeciw Niemcom, oni uparcie trzymali się Habsburgów i obecnie dziwią się, że traktować ich musielimy, jak wrogów.

I mimo to wszystko, czy występowałimy tak wrogo przeciw narodowości ruskiej wtedy, gdy zyskaliśmy przewagę w tym kraju? Sejm galicyjski, mający większość polską, nigdy nie odmawiał zaszków pieniężnych na kulturalne cele ruskie. Tow. naukowemu im. Szewczyki przyznał subwencję 12 000 kor. rocznie. Teatr ruski otrzymywał 23 000 kor., „Proświta” 21 000, bursy dla uczniów ruskich 12 500. Statystyka, którą przeprowadza w swej książce p. Merunowicz wskazuje, że w czasie, gdy po roku 1867, Polscy objęli rządy w Galicyi, oświata ruska olbrzymie poczyniła postępy, zwiększyła się liczba szkół ludowych, gimnazjów, słuchaczy na Uniwersytecie. Zwiększyła się nawet liczba parafii ruskich niemal o pół tysiąca więcej, niż ich było przed laty 38.

Tak wygląda w świetle prawdy ów „ucisk” Rusinów.

P. Merunowicz, omówiwszy treściwie i jasno wszystkie kwestye, związane ze sprawą ruską, podaje na zakończenie sześć punktów zgody polsko-ruskiej, które jego zdaniem mogłyby stanowić podstawę do układów. Uгода ta opiera się na federacji trzech wolnych, między sobą równouprawnionych państw: Polski, Litwy i Rusi. Do Rusi objętej tym związkiem należałyby: Wołyń, Podole, Ukraina przednieprzańska bez Kijowa i Galicya wschodnia. Stolicą byłby Lwów (!) Ukraina przednieprzańska ze stolicą Kijowem miałaby stanowić drugie niezależne państwo ruskie według traktatu z r. 1654 pozostające w federacji z Rosją, albowim ta część Rusi nie zyczy sobie zrywać węzłów, łączących ją z prawosławem Rosyji. Ruś, pozostająca w związku z Polską miałaby własną administrację i sądownictwo aż do najwyższej instancyi, opierająca się na konstytucji, opracowanej przez własne zgromadzenie ustawodawcze.

Taki jest projekt p. Merunowicza.

## Listy z kresów.

Podole w marcu 1919.

(II.) Miałem dość ciekawą rozmowę, ciekawą dla tego, bo odskoniła typową treść uczęć i myśli Polaka-kr sołca. Podam wam ją, by stała się współczynikiem w pracy około budowy naszej Ojczyzny, a podam dlatego, bo te typowe myśli w uczuciu kresowców, to *imponderabilia*, których nie wolno nam pomijać, jeśli nie chcemy kresom dać do poznania, że nie czujemy łączności z niemi, że przestaliśmy się już wzajem rozumieć.

Nieważkie, a waga... waga wiele. Przyszli do mnie, korzystając z chwilowej nieobecności szpicla, przyjaciele-kolegdy jeszcze z ławy szkolnej, miejscowy duszpasterz ks. B. i sędzia, działacz-polityk S.

Siedzieli dobrą godzinę, w ciągu której nadszedł i mój gospodarz. Rozmowa z istoty rzeczy — toczyła się około miejscowych stosunków, a po ich omówieniu — około spraw ogólniejszych — związku kresów z Rzeczpospolitą.

Taką jest synteza wygłoszonych poglądów.

Położenie kresów jest straszne; trzebi nasze szeregi zaraza, trzebi je i wróg zacięty. Tyfus plamisty zamknął podwoje kościelne; nabawili się go prawie równocześnie wszyscy czterej miejscowi duszpasterze, z których jeden przepłacił chorobę tę życiem. Ks. B. jest właśnie rekonwalescentem. Rząd ukraiński o wlos nie zamknął Domu Bożego pod zarzutem, że na wieży kościelnej znajduje się przesyłka i odbiorca stacya radyo. (?) Trzykrotnie rewizye nie zdołały przekonać upartych Ukraińców; ks. B. w czasie, gdy przechodził przesilenie tyfusu, groziło internowanie, jeśli nie co gorszego. Dopiero czwarta „techniczna” rewizya uspokoiła ich nieufność... co do osoby ks. B.; natomiast dla odstraszania internowali ks. K....

Równocześnie rozpoczęli księża ukraińscy agitację za likwidacją obrządku rzymskokatolickiego. Działają drogą „przekonywania”; ale, gdzie się da, także i drogą przymusu. Naprzykład: nie dają ślubu Ukraince z Polakiem jeśli tenże nie przejdzie na „greckie”. A bronić się trudno, — bo u kogo można liczyć na sprawiedliwość?



Szkoły polskie po wsiach, zrutenizowane; miejskie nieczynne, gdyż nauczycielstwo nie złożyło wymaganych przez Rząd przyrzeczeń.

Wychowawcze instytucje Polskości — są zatem prawie bez wpływu. Zresztą i tak nie mogłyby oddziaływać na masy... Kresy broczą obficie krwią; dokonuje się tu gwałtowny, skrócony proces tępienia Polskości, wszystkimi możliwymi środkami i sposobami. Polacy mruż z głodu, z nędzy, z wycieńczenia przez chorobę, zimno, więzienie, okrucieństwa i bestyalskie gwałty.

Jeśli się jest Polakiem, to właśnie dlatego, że się nim jest, traci się prawo do dobrodziejstwa, jakim jest życie w uregulowanym i zabezpieczonym przez organizację państwową — porządku społecznym. Jesteśmy faktycznie wyjęci z pod opieki prawa. I mimo to cisnie się na usta pytanie: dlaczego? Dlaczego mamy być wyjęci z pod prawa, dlaczego mamy być tępieni?

Rozmaitą bywa odpowiedź na to pytanie; ale coraz powszechniejszą staje się przekonanie, że niedorzecznością byłoby przypisywać wszystkie te cierpienia i okrucieństwa, jakie na nas spadają, jedynie wrodzonej złej woli i bestyalskiemu Ukraincoi, że muszą one mieć głębszą przyczynę, — a mianowicie, że są logiczną konsekwencją tego stanowiska, jakie kresowa Polonia zajmuje w stosunku do państwowości ukraińskiej.

Stanowisko to wyraża się w jednomyślniej negacji państwowości ukraińskiej, nie uznajemy jej.

Ale jak słusznie ks. B. zauważył, negując państwowość, negujemy i korzyści, jakie z niej płyną; musimy się więc zgodzić na to, że egzystencja nasza posiada tylko takie formy, jakie dać może współzycie, nie związane przez węzły państwowości.

I ta myśl nie odstępuje, kresowców ani na chwilę! ona nie pozwala honorowi narodowemu na poniżanie się do interesów czy u władz ukraińskich; ona to sprawia że ci, co z konieczności interweniują, nie mają uznania dla swej pracy...

Drugą tezę orientacji kresowej jest świadomość, że to stanowisko jest przejawem nie tylko własnej, woli kresowej kolonii, ale, (co tu podkreślić należy) wielokrotnie wyrażanej woli całego narodu, całego społeczeństwa, i jego kół kierowniczych i odpowiedzialnych.

Negacja państwowości zachodnio-ukraińskiej była i jest świadomym spoidłem kresów z macierzą.

Kresy rozumieją dokładnie, czem są w sporze polsko-ukraińskim w atmosferze wytworzonej na gruncie punktów Wilsona.

Wszak ich uznanie państwowości zachodnio-ukraińskiej odbierałoby Polsce upamiętnienie do walki, wytrącałoby broń z jej ręki, a Ukraincom dałoby to, czego dotychczas osiągnąć nie mogli, pełną możność samookreślenia się przed kongresem, przed koalicją, przed przyjaciółmi Polaków... Negacja jest więc obowiązkiem!

I kresy wypełniają swój obowiązek, nie patrząc na ofiary, jakie z tego powodu muszą ponieść, gdyż żywią przekonanie, że obowiązek ten jest dwustronnym, że pobudzi on resztę narodu do czynu, do orgężnej negacji, do odbicia i wcielenia kresów do Polski.

Moralne spoidło musi być zastąpionem przez prawne, państwowo-polityczne...

Gdyby Polska miała zaniedbać rewindykację kresów, negacja byłaby bezcelową, a ofiary niepotrzebne.

Moralne spoidło musiałoby zostać rozluźnionem.

W walce polsko-ukraińskiej — negacja jest jedyną pomocą, jaką kresy dać mogą i dają swej macierzy. Był jednak czas w przededniu zamachu ukraińskiego, gdy mogły dać więcej, gdy mogły wogóle zamach udaremnić i niedopuszczyć do tego, by władza państwowa przeszła w ręce Ukrainców. Wówczas ta krew, która się obecnie tak obficie leje, wówczas cierpienia i ciosy spadające na kresy wschodnie od Ukrainców na kresy zachodnie (Śląsk, Orawa, Spisz) od Czechów byłyby jeśli nie wykluczone to znacznie mniejsze.

Tem, co kresy wtedy dać mogły, była ich siła fizyczna, ich organizacja i siły bojowe...

Kresy powinny być się bronić; i miały wszystkie dane ku temu, by zamach udaremnić, jeśli by występowały nie w rozbięciu i sproszkowaniu jakie miało miejsce, (jedna organizacja nie wiedziała nie o drugiej) ale jako całość zorganizowana, jako jedność odporna, silna pewnością, że na każdym miejscu każde zrzeczenie polskie, stawić będzie opór Ukraincom; wtedy bowiem każda organizacja mogła podjąć się walki, bo wiedziałaby, że nie jest odosobnioną, że jej odpowiadają towarzyszy współdziałanie całego kraju, współdziałanie celowe, niepozwalające Ukraincom skoncentrować swych rozprószonych sił,

a rozdrabniające i ubezwładniające siły przygotowawcze.

Skądkolwiek nadchodzą wiadomości o zamachu listopadowym, wszystkie w jednym są zgodne:

miejsce wojska polskie — chciały walczyć, były do walki do pewnego stopnia przygotowane, bały się tylko odosobnienia, i dlatego — z walki zrezygnowały;

— uważały sprawę kresów za wymagającą decyzji całego narodu, a zatem inicjatywy tych organizacji, które w czasie przewrotu naród ten reprezentowały; dlatego brak inicjatywy dla organizacji kresów do odporu — uważano za świadomy akt politycznej rezygnacji z kresów na rzecz Ukrainców dla dobra Rzeczypospolitej polskiej;

— straciły zdolność do zorganizowania się własnymi siłami, nie czekając na decyzje i inicjatywę stolicy, a to przez orientację co do treści i znaczenia punktów Wilsona; punkty te odebrały samokrytycyzm, gdyby nie one, walka z Ukraincami byłaby imperatywem kategorięcznym, nie potrzebowaliby być żadnych wskazań centralnych.

I tak kresy najpierw straciły perspektywę, z jakiej należy oceniać stosunek mniejszości narodowej do większości, straciły pewność w ocenie warunków suwerenności i prawa samookreślenia; sprowadziły problem do granic niemal powiatowych — i na chwilę straciły tę moralną siłę, jakiej potrzebowały, by móżdź walczyć.

Zdawało się wówczas kresowcom, że walka byłaby szkodliwą dla sprawy narodowej. I skłaniały się wszędzie umysły do formułki regulującej współzycie z Ukraincami...

Okres ten trwał nie długo...

Nasunęło mi się pytanie kto winien że sprawa wzięła taki obrót, kresy czy stolica?

Sędzia S. krótką dał odpowiedź: stolica, i dla uzasadnienia przytoczył szereg ważnych argumentów. Poznać je w następnym liście. M. N.

### gorzkie słowa prawdy.

Korespondent amerykańskiego Biura „United Press of America“ miał bardzo zajmującą rozmowę z Maksymilianem Hardenem o pokoju i o Niemczech.

Harden, którego praw ziwie nazwisko rodzinne, jak wiadomo, jest Witkowski, a który z początku był największym szowinistą niemieckim, i dopiero później, kiedy pokazało się, że Niemcy zwyciężyć nie mogą, zwinął chorągiewkę, za co zawieszono nawet jego pismo *Die Zukunft*, obecnie z właściwą sobie rasową bezwzględnością wprost policzował Niemców w rozmowie z dziennikarzem amerykańskim.

Powiedział więc, iż potrzeba, ażeby Niemcy chcieli się odnowić, ale brak im do tego odwagi. To co się dzieje teraz w Niemczech, to są stare idee w nowej tylko szacie. Zdaniem zaś Hardena Niemcy powinny stanąć otwarcie przy zasadach Wilsona i oprzeć się o Anglię i Stany Zjednoczone. Dalej Harden mówił:

„To Niemcy rozpoczęły wojnę. Walczyliśmy jak zbrodniarze, podczas gdy wmawialiśmy w naród niemiecki, że broni swej ojczyzny... Kiedy napisałem, że zostaniemy pokonani, rząd w głupi sposób nie chciał patrzeć się na rzecz jasno tak jak i teraz jeszcze uparcie nie chce wiedzieć, po której stronie jest sprawiedliwość“.

Dalej Harden twierdził, że w dzisiejszym stanie umysłów niemieckich Niemcy będą niezadowolone, chociażby nawet zarządzone plebiscyt w Alzacji i Lotaryngii.

„Zawsze będzie coś — mówił dalej — co będzie mieć sytuację, aż do chwili, kiedy ostatecznie zerwiemy z przeszłością i rozpoczniemy politykę zupełnie nową. Naród niemiecki w obecnej chwili nie myśli zdrowo (jeżeli wogóle cośkolwiek myśli, trudności i głód podczas wojny sprawiły, że stracił głowę. Wszędzie odbywają taneczne zabawy, ludzie oddają się namiętnie grom, szuka się rozkozy, w którejby można wydać pieniądze, roztrwonili je, powiadając sobie, że tak czy tak, zaborą je albo bolszewicy, albo minister skarbu pan Schiffer.

Naród niemiecki w przystępie fanatyzmu gotów popełnić nie wiedząc co. Gdyby cesarz Wilhelm nie był takim tchórzem i powrócił do Niemiec, gdyby powołał swoich 70 tysięcy oficerów, to wszyscy by krzyknęli „Hura!“ i oświadczyliby, że czasy przeszłe były lepsze, niż obecne, ale karabny maszynowe nie zdołają zmieścić idei radykalnych, ani też dać ludowi chleba i pracy. Bolszewizm stanie się nieunikniony, jeżeli zreformowane państwo nie stanie na silnych podstawach“.

### Wezwanie do przysięgi adwokackiej.

Otrzymujemy następujący komunikat: W myśl dekretu Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 4 marca 1919 l. 3274/19 mają wszyscy adwokaci złożyć przed Wydziałem Izby przysięgę:

„Ojczyzny wolność, niepodległość i potęgę mieć zawsze przed oczyma, rady i pomocy przeciw prawu, dobrym obyczajom, porządkowi publicznemu i bezpieczeństwu Państwa Polskiego nie dawać; klientów zgodnie z ustawą i sumieniem ochraniać; dla sądów i władz publicznych poszanowanie zachowywać; obowiązki zawodu gorliwie spełniać; honoru i godności stanu adwokackiego strzedz“.

Adwokat, który odmówi złożenia powyższej przysięgi, będzie pozbawiony prawa wykonywania zawodu.

W celu spełnienia powyższego dekretu zarządza się dla okręgu lwowskiej Izby adwokatów:

I. Członkowie wzmocnionego wydziału Izby złożą przysięgę na posiedzeniu wyznaczonym na dzień 5 kwietnia 1919 o godz. 4 po południu w lokalu Izby.

II. Do odebrania przysięgi od wszystkich innych członków Izby, przebywających we Lwowie lub w miejscowościach, z których dojazd do Lwowa jest możliwy, wyznacza się terminy w dniach 7, 8 i 9 kwietnia b. r. zawsze o godzinie 12 w południe w lokalu Izby, a mianowicie:

- a) dnia 7 kwietnia b. r. dla adwokatów o początkowej literze nazwiska A do J włącznie;
- b) dnia 8 kwietnia b. r. dla tych, których nazwiska zaczynają się na K do R włącznie;
- c) dnia 9 kwietnia b. r. dla wszystkich pozostałych.

W wymienionych dniach mają przy odebraniu przysięgi uczestniczyć wszyscy członkowie urzędującego wydziału Izby.

Z prezydium Izby adwokatów. Lwów, dnia 1 kwietnia 1919.

Askenase m. p.  
Kamieński m. p.

Równocześnie otrzymujemy w związku z powyższą sprawą następujące

### Oświadczenie.

Związek adwokatów polskich na podstawie obrad i uchwał ogólnego zebrania członków i wydziału z dnia 3 i 4 b. m. wniósł do wydziału Izby adwokatów we Lwowie wskutek ogłoszonego przez tę Izbę 3 bm., a przez dr. Tobiasza Askenasę podpisanego wezwania do złożenia przysięgi adwokackiej następujące oświadczenie:

Ze względu na udział dr. Tobiasza Askenasę, prezydenta Izby adwokatów we Lwowie we wniesieniu na ręce reprezentantów państw koalicyjnych wrogięgo dla narodu polskiego memoriału w przedmiocie ubolewania godnych wypadków, jakie dotknęły we Lwowie część ludności żydowskiej w dniach 22 i 23 listopada 1918 roku, tudzież:

ze względu na to, że dr. Tobiasz Askenase z czynionych mu z tego powodu publicznie zarzutów, dotychczas nie tylko się nie oczyścił, ale owszem nie wyciągnął z żadnej konsekwencji, pozostając wyzywając jako prezydent lwowskiej Izby adwokatów swem urzędowaniu.

Związek adwokatów polskich oświadcza, że członkowie jego, a — jak należy przypuścić — i wszyscy wogóle adwokaci polscy złożą wobec tej Izby, o ile są jej członkami, przysięgę tylko na ręce wydziału tej Izby, pod przewodnictwem jednego z jej wiceprezydentów.

O tem postanowieniu i oświadczeniu zawiadamia wydział związku adwokatów polskich równocześnie tą drogą tak członków Związku, jak ogół adwokatów Polaków, celem zastosowania się.

Dnia 4 kwietnia 1919 r.  
Za wydział Związku adwokatów polskich  
Prezes:  
Dr. Antoni Dziedzielewicz  
sekretarz:  
Dr. Czesław Nieduszyński.

### Walne zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Politechnicznego.

Walne zgromadzenie tego stowarzyszenia odbyło się dnia 2 kwietnia b. r. we własnym gmachu pod przewodnictwem prezesa Stanisława Rybickiego, który powołał na sekretarzy pp. Winiarza i Rucińskiego, a na skrutatorów pp. dyr. Tomickiego, dyr. Lipę i nadr. Wieniewskiego.

W zagajającym przemówieniu wspominał prez. Rybicki o obronie Lwowa i złożył hołd bohaterskim zastępom młodzieży technicznej, która pierwsza chwyciła za broń. Kreśląc rzut oka na działalność Towarzystwa, podniósł przewodniczący, że mimo ciężkich warunków, w których znalazł się Lwów członkowie Towarzystwa tak w stowarzyszeniach jak na polach zawodowej pracy działali dodatnio, ofiarnie i z dobrym skutkiem.

Omawiając program działania Towarzystwa na przyszłość, podniósł przewodniczący, że Lwów oddając Warszawie część atrybutów stołecznego miasta i tracąc w tym kierunku na znaczeniu, zyskuje prawo do innych ekwiwalentów. Z tego względu Polskie Towarzystwo Politechniczne zamierza zwołać w najbliższym czasie zjazd, mający na celu obnyskanie środków ku podźwignięciu Lwowa z upadku i zapewnieniu mu nie tylko pomyslniej, ale świetnej przyszłości.

W szeregu referatów — mówił przewodniczący — przedstawione będą linie wytyczne dla odbudowy i rozwoju przemysłu, handlu i komunikacji we wschodniej Galicji, zapewniające odrodzenie i wzrost Lwowa, jako emporium handlowego oraz warunki stworzenia we Lwowie centrum kulturalnego, szerzącego naukę polską na kresach wschodnich. Ten program ustalony zarówno dla pracy społeczeństwa, jak i dla pomocy, potrzebnej ze strony Rządu warszawskiego, będzie zawierał ściśle postulaty, których urzeczywistnienie ma zapewnić rozwój „Lwowa przyszłości“.

Podniósł też prezes, że na polu ustawodawstwa w sprawach technicznych jest wiele do uczynienia, bo warunki dawniejsze w Królestwie nie nadawały się do wytworzenia odpowiedniego ustawodawstwa, zaś austriacka spuścizna w Galicji potrzebuje licznych korektur.

Co do sprawozdania z czynności zaznaczył przewodniczący, że znajduje się ono drukowane w ręku członków — i wyraził za obfitą w skutki działalność podziękanie członkom wydziału zarządu, a w szczególności obu wiceprezesom pp. Hauswaldowi i Pozniakowi, red. Anczyzowi i Matakiewiczowi.

Ze sprawozdania za rok 1918 wynika, że praca w Towarzystwie mimo stosunków wojennych postępowała żywo i owocnie.

Towarzystwo zajęło się przedewszystkiem sprawami szkół wojennych. W styczniu 1918 zwołało ankietę, do której weszli przedstawiciele szerokiej kół i która wyłoniła z siebie dwie komisje prawniczą i techniczno-ekonomiczną.

Po pół roku pracy opracowały komisje „Projekt ustawy o wyագrodzeniu szkół wojennych“ i „Zasady reorganizacji szkół wojennych“ wraz z „Instrukcją ogólną“. Przy Towarzystwie uconstytuował się „Stały komitet dla wojennych szkół i świadczeń“.

Komisja administracyjna opracowała wydany drukiem „Zarys organizacji władz technicznych“ zawierający referaty pp. M. Rybickiego, A. Kühnla, St. Krzyżkowskiego, K. Weigla i prez. St. Rybickiego.

W połowie r. 1918 powołana została do życia „Komisja dla polskiego słownictwa kolejowego“. Nadto zajmowało się towarzystwo sprawą likwidacji stosunku Galicji do b. państwa austriackiego i innymi zagadnieniami bieżącej chwili.

Sprawozdanie rachunkowe, referowane przez członka komisji skontrolującej p. Biernackiego dowiodło, że mimo trudnych warunków, wobec chętnego płacenia wkładek przez członków, których powołenne adresy w wielkim nakładem pracy ustalił skarbnik p. Januskiewicz fundusze Towarzystwa już do połowy r. 1918 tak dalece wzrosły, iż zdołało ono spłacić 25.000 K na poczet pożyczki bankowej coroczne raty bankowe z kwoty 4.486 K 50 h. zmniejszły się na kwotę 2.746 K. Wzrosła też rezerwa hipoteczna własnej realności oszacowanej swego czasu na 160 000 K. Stan gotówki z końcem r. 1918 wynosił 9.570-98 K, obrót 79.763 K 83 h., bilans majątkowy 192.849-86 a nadwyżka stanu czynnego 100 606 40 K.

Zarówno sprawozdanie z czynności, jako też rachunkowe przy udzieleniu absolutorium, przyjęto z uznaniem do wiadomości, a prezesowi Stan. Rybickiemu i skarbnikowi inż. R. Januskiewiczowi wyrażono wśród ogólnego aplauzu słowa uznania i podzięk.

Wybory dały wynik następujący: Prezes: Stanisław Rybicki, wiceprezesi pp.: Edwin Hauswald i Konst. E. Biernacki; członkowie wydziału głównego: Roman Januskiewicz skarbnik, Kazimierz Winiarz sekretarz i pp. Dyonizy Krzyżkowski, Otto Nadolski, Stefan Wiktor, Stanisław Anczyz, Fr. Blum, L. Czajkowski, R. Dziesławski, St. Kozłowski, Art. Kühnel, M. Matakiewicz Ad. Mozdyniewicz, Winc. Rawski, Stan. Ruciński i Tad. Korasadowicz. — Komisja ilustracyjna (skontrolująca): G. Bisanz, T. Fiedler, K. G. Siorowski, J. Jaskólski i J. Tomicki. — Sąd konkursowy fundacji in. R. Gostkowskiego pp.: T. Fiedler, T. Obmiński i K. Skibiński, oraz zastępcy pp.: St. Anczyz, D. Krzyżkow-



ski i M. Matakiewicz. — Sąd polubowny: pp. St. Aleksandrowicz, K. Barwicz, G. Bisanz, F. Blum, Z. Ciechanowski, J. Drexler, K. Gajczak, K. Gąsiorowski, St. Kułakowski, E. Krzen, D. Krzyszkowski, M. Kuczyński (sen.), M. Maślanka, A. Nosowicz, W. Rawski, L. Syroczyński i M. Thullie; — oraz sąd honorowy: G. Bisanz, F. Blum, P. Dziwiński, T. Fiedler, M. Łużeczki, St. Niementowski, A. Nosowicz, K. Rawski, K. Skibiński, A. Teodorowicz, J. Tomicki, A. Weiss, St. Wiktor, J. Witkiewicz i J. S. Zubrzycki.

Po wybraniu podniesiono szereg interpelacji, przyczem zabierali głos pp.: dyr. J. Tomicki w sprawie Rady przyboycznej i referentów fachowych przy generalnym Delegacie; Ruciński w sprawie łączenia agend technicznych Wydziału krajowego i Namiestnictwa, oraz p. Czajkowski w sprawie organizacji studiów technicznych. — Z odpowiedzi danyh przez przew. St. Rybickiego i prof. Matakiewicza okazało się, że o wszystkich tych sprawach stowarzyszenie pamięta. Po stwierdzeniu, że referaty fachowe przy generalnym Delegacie dla Galicji nie uwzględniły powag i zawodowych sił technicznych, polecono w tej sprawie opracowanie memoriału pp. Dzieślewskiemu, Matakiewiczowi i Nadolskiemu.

Co do łączenia agend technicznych Wydziału krajowego i Namiestnictwa, zaprojektowano utworzenie „Dyrekcji robót publicznych w Galicji“, a sprawą organizacji studiów technicznych zajmuje się grono profesorów Politechniki, które po ukończeniu prac chętnie zasięgnie też opinii szerszego kręgu z łona Towarzystwa politechnicznego.

Po wyczerpaniu na tem porządku dziennego, zamknął przewodniczący obrady.

## W sprawie braku mięsa we Lwowie.

(Głos W. Zgromadzenia Stowarzyszenia rzeźników i masarzy).

Zgromadzenie to przy tłumnym udziale członków odbyło się dnia 4 b. m. w sali Izby rękodzielniczej, pod przewodnictwem przełożonego p. J. Kotowicza. Funkcję gospodarzy pełnili pp. Jankowski i Olesiewicz, sekretarzem naczelnik Izby rękodziel. p. Ohly, a obradom przysłuchiwał się także przew. Izby p. Schirmer, ze względu na ważną kwestję aprowizacji miasta w mięso, postawioną jako główny punkt porządku dziennego.

W zagajeniu obrad podniósł przełożony od szeregu lat niezapomniany fakt, że na zbliżające się Święta Wielkanocne rzeźnicy i masarze są pod każdym względem nie przygotowani i gdy taki stan bezmięśny jak teraz, dłuższej potrwa, publiczność nawet na Święta nie będzie mogła dostać pożywnego posiłku i będzie ohechozić „Alleluja“ o głodzie — o ile się bezwzględnie nie zapobiegnie złemu. Polega ono w tem, że jakkolwiek jest już przyznany przez wyższe władze częściowa wolny handel, tj. wolność zakupywania bydła w powiatach zachodniej Galicji poza Rzeszowem — to jednak starostwa i podwładne organy czynią rzeźnikom takie utrudnienia, że rzeźnicy częstokroć przywożą mało co, albo przywiózszy, sprzedawać muszą ze stratą, gdyż placą po 25 kor. za kilo żywej wagi, a według taryfy muszą sprzedawać po 24 kor. gotowy już towar.

Nadto czynnik konkurencji, który mógłby stosownie do koniunktury targowej wpływać na cenę, został zupełnie sparaliżowany tem, że gdy który rzeźnik lub masarz wybierze się w podróż i własną zapobiegliwością wystara się o kupienie większej ilości sztuk — to miasto odbiera mu ten towar i ze stratą dla niego bez uwzględnienia kosztów podróży rozdziela pomiędzy konsumentów. — Jest więc wolny handel tylko półowiczay, tj. wolność przy zakupieniu nie niwola przy sprzedaży i stracie. To podcina osobistą ruchliwość i przedsiębiorczość, oraz wolną konkurencję, regulującą i obniżającą ceny ku pożytkowi ogółu konsumentów, a w następstwie mamy zupełny brak mięsa.

Należy się więc domagać w całej pełni wolnego handlu, zniesienia taryf i wolnej konkurencji, jako postulatów dobrej aprowizacji miasta i obniżki cen.

Po dyskusji, w której zabierali głos pp.: Chociej, A. Mokrzycki, Jarolim i Nowak, uchwalono powyższą rezolucję jednomyślnie, a na wniosek p. Nowaka zapadła uchwała, by stowarzyszenie windykowało dla członków wypłatę premij, należących się im od centrali „Pecus“ w sumie około półtora miliona koron, za połowę tej sumy kupiło polską pożyczkę państwową na rzecz członków, drugą zaś połowę przeznaczyło na fundusz zapomogowy na rzecz rodzin obrońców Lwowa.

Za inicjatywą i na propeccję red. „Dzwigni“ Z. Korosteńskiego, postawioną imieniem Muzeum handlowego, a podjętą przez prezydium w formie wniosku, uchwalono jednomyślnie, aby stowarzyszenie poczy-

niło starania u Rządu polskiego w Warszawie, aby przyznał Lwowowi przywilej wolno-handlowego miasta.

Uznając starania położone około dobra korporacji, kooptowano w celu wzmocnienia jego pozycji, do przydyum dwu nowych członków pp. Józefa Nowaka i Zygmunta Bukowskiego, a do wydziału pp. Ludwika Tyńskiego, Jana Hetnsrowicza, Józefa Zakrzewskiego, Adama Olesiewicza, Abrahama Platza, Haselnuusa, Karola Strzeleckiego, Romana Żółkiewicza, Bartkiewicza i Marcina Baczynskiego.

P. Ohlemu, jako delegatowi komisji sanacyjnej rzeźni miejskiej, wyrażono uznanie i proszono go, aby postarał się o usunięcie dotychczasowej praktyki karmienia i pojenia bydła i trzody tuż przed rzezią, co jest także jedną z przyczyn wzrostu cen mięsa, o którego potanieciu pragną członkowie się starać nie przez sztuczne taryfy, lecz naturalną drogą uczciwej konkurencji, regulującej ceny.

## Czas

### odnowić przedpłatę.

Przedpłatę należy uiszczać w Administracji Podwałe 3.

## KRONIKA.

Lwów, 5 kwietnia 1919

### Kalendarz.

Niedziela: 6 kwietnia.

Rzym. kat.: E. 5 P. Czarna Celestyna. Gr. kat.: N. 5 P. Hl. 8 Zacharya prep. Słowiański: Świętobór.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 29 Zachód o godz. 6 min. 41.

Temperatura o godzinie 12 w południu + 9 Cel.

Poniedziałek: 7 kwietnia.

Rzym. kat.: Hermana. Gr. kat.: Błah P. B. Słowiański: Przesława.

Wschód słońca o godzinie 6 min. 27 rano, zachód o godz. 7 min. 43 wieczorem.

— **Z podróży P. Prezydenta Ministrów.** Onegdaj o godz. 10 przed południem przyjechał do Krakowa P. Prezydent Ministrów Paderewski w towarzystwie swej Małżonki, oraz majora armii polskiej we Francji Iwanowskiego i osobistego sekretarza p. Strakacza. W zastępstwie chorego generalnego Delegata dr. Gałęckiego, powitał Go na dworcu del. Biesiadecki. P. Paderewski z powodu niedyspozycji nie opuścił jednak wagonu; w ciągu dnia przyjął tylko delegację ze Śląska, a wieczorem wraz z misją koalicyjną odjechał do Paryża.

— **Członkowie wojskowej misji koalicyjnej** przebywający we Lwowie, zaszczytliwi wczoraj swoją obecnością przedstawienie w Teatrze wodewilowym. Gdy zasiadli w łóż, orkiestra odegrała hymn państw koalicyjnych, który publiczność tłumnie zebrała wysłuchała stojąc, poczem burzą oklasków powitała gości. Artyści wprost koncertowo odegrali operę komijną Offenbacha „Piosenka Fortunia“, operetkę Rapackiego „Próba miłości“ i komedię E. Labiche'a „List rekomendowany“.

— **Z Ministerstwa W. R. i O. P.** Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego ogłasza, że od przyszłego roku szkolnego będą wakowały posady nauczycieli i dyrektorów w państwowych seminarjach nauczycielskich b. Królestwa Kongresowego. Pobory roczne wynoszą (zależnie od lat uprzedniej pracy, kwalifikacji oraz miejscowości) nauczycieli 6.960 do 16.800 marek, dyrektorów 10.200 do 16.800 marek. Podania wraz z dokumentami przesyłać do dnia 1 maja do Sekcji I. Ministerstwa W. R. i O. P. Bliższe szczegóły w Nr. 5 „Monitora“.

— **Nowy docent.** P. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego postanowieniem z dnia 28 marca 1919 l. 4884 zatwierdził uchwałę Grona Profesorów Wydziału teologicznego Uniwersytetu we Lwowie, udzielającą *veniam docendi* ks. dr. Zygmunta Bielawskiemu w zakresie pedagogiki i katechetyki.

— **Wielec rodzielski** w sprawie otwarcia szkół urządzony dnia 3 b. m. w sali Zakładów nankowych im. Jordana przy znacznym komplecie uchwałił jednomyślnie poczynić wszelkie możliwe kroki w celu wyjednanania otwarcia szkół.

— **Z T. Rady miejskiej.** Onegdajsze posiedzenie rozpoczęło się nagłym wnioskiem r. Wojtowa w sprawie otwarcia szkół we Lwowie. Wniosek domaga się wezwania Rady szkolnej krajowej, ewentualnie Ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, by jak najszybciej otwarto szkoły lwowskie, w możliwie najszerszym zakresie, jednak bez przymusu na rodzicach w posyłaniu dziatwy do szkół w dniach krytycznych. Po przemówieniach rr. ks. dr. Szydelskiego, Włodzimierskiego, Thulliego, Chrystowskiego i Bol. Lewickiego, który zwrócił uwagę, że w poniedziałek odbędzie się konferencya obywatelstwa w sprawie otwarcia szkół. Rada m. przyjęła nagłość i wniosek r. Wojtowa.

R. Kuryłowicz przedłożył do uchwały zmienioną w treści rezolucję w sprawie zapowiedzianego poboru do świadczeń wojennych, którą omawiano już na poprzednim posiedzeniu. Uchwalono ją bez dyskusji.

Po zatwierdzeniu drobniejszych spraw, z porządku dziennego dłuższy referat wygłosił r. Souper w sprawie sanacji stosunków w rzeźni miejskiej.

W dyskusji przemawiali rr. Ursini, Kotowicz, prez. Neumann i dr. Schleicher. Z powodu spóźnionej pory dalszą dyskusję odroczone do następnego posiedzenia.

— **(z) Towarzystwo „Ochrona Ziemi“** urzędująca jutro t. j. w niedzielę dnia 6 b. m. przed południem drugie śniadanie na rzecz doraźnej pomocy zniszczonym wsiom polskim. Godzi się zachęcić naszą publiczność do popierania tego dobroczynnego przedsięwzięcia, Komitet pań sekcyi dochodowej Tow. „Ochrona Ziemi“ pracuje niestrudzenie nad zorganizowaniem śniadania i może się poszczycić pokaznymi sukcesami; z dwu ostatnich śniadań zebrano 2.000 koron.

Przyszłowiowa ofiarność ludności Lwowa i w tym wypadku nie zawiedzie; nie należy więc wątpić, że jak poprzednich niedziel, tak i jutrzejszej zbierze się znów w lokalu „Żołnierza Polskiego“ przy ul. Kopernika 4 liczna publiczność, nie szczędząc grosza na cel tak piękny i pożyteczny, jak pomoc dla zniszczonych wsi polskich.

— **Koncert niedzielny** (dnia 6 kwietnia godz. 11 m. 30 w południe w sali Towarzystwa muzycznego) na rzecz „Zjednoczonego Komitetu“ zapowiada się niesłychanie interesująco. Przyjęły w nim współdziałają najważniejsze nasze artystyczne siły. Obok nich pojawi się orkiestra I. p. strzelców, która wykona poważny program i znany z występów zeszlórocznych chór uczniów „Harfa“. Powitamy go tem serdeczniej na estradzie, jako, że uczniowie ci przedzierzgnęli się w komplecie w żołnierzy i poszli w bój od listopada. Zachowali oni jednak gorące umiłowanie pieśni i staną z ukochanym przez nich dyrygentem p. Bielohlakiem na estradzie, by niedzielna produkcya uświetniła i przyczyniła się swym występem do ulżenia nędzy mas całych. Bilety do nabycia w handlu nut p. B. Połanieckiego.

— **Dar misji koalicyjnej.** Przed wyjazdem z Warszawy misya francuska, angielska i włoska złożyły na ręce P. Prezydenta Ministrów 12.000 marek dla biednych Warszawy.

— **Dla komisji odpowiedzialności za wojnę** (*responsabilité de la guerre*), wyłonionej z konferencyi pokojowej w Paryżu, potrzebne są ściśle dane o nadużyciach władz wojskowych rosyjskich, austro-węgierskich i niemieckich w Galicji. Idzie w pierwszym rzędzie o drakońskie rozporządzenia, krzywdzące dotkliwie ludność i wyniszczające kraj (masowe wieszania, nadużycia przy ewakuacjach i rekwizycjach i t. p.). Uprasza się władze i osoby prywatne, posiadające w tym zakresie wiarygodne materiały (oryginały rozporządzenia i wyroki, zeznania wiarygodnych świadków i t. p.), aby zechciały nadać je jak najrychlej (ewentualnie wypożyczyć dla celów Biura prac kongresowych) do zarządu Polskiego Archiwum wojennego w Krakowie (gmach Akademii Umiejętności, ul. Sławkowska 17).

— **Salon sztuki współczesnej „Zachęta“** (ul. Karola Ludwika 7), tak pięknie już zapisany w kulturze Lwowa, otwiera wielką wystawę wiosenną w niedzielę dnia 6 b. m. o godz. 11 rano.

Mimo ciężkich warunków i utrudnień komunikacyjnych, zarząd „Zachęty“ zgromadził sporo dzieł godnych widzenia, niezawodnie więc i ta wystawa cieszyć się będzie zasłużonym sukcesem moralnym i materialnym.

— **Zmarli** w ostatnich dniach: w Lwowie: Julian Daszkiewicz, emer. urz. kol. w 71 r. z.;

w Sądowej Wiszni: Marya z Czernickich Romualdowa Marsowa w 69 r. z.;

w Krakowie: Eleonora Świętnicka, żona kierownika kopalni nafty, w 36 r. z.; Alfred Lachs, kontrolor straży skarbowej w 39 r. z.

— **Oszczeliwanie miasta** przez artylerję ukraińską, po kilku dniach przerwy, w ciągu których pociski osiągały jedynie przedmieść, rozpoczęło się na nowo wczoraj, a ze szczególną gwałtownością ujawniło się w ciągu ubiegłej nocy. Rezultat ten sam, co zawsze: uszkodzenia prywatnych budynków, zabicie podobno kilku i skaleczenie kilkunastu osób z pośród Bogu ducha winnej ludności cywilnej.

— **Tajna gorzelnia** została dnia 3 kwietnia zakwestyonowaną przez straż skarbową u Tauby Bohrer, ul. Kazimierzowska 1. 21, a to na podstawie poufnego doniesienia.

— **Wyższe kursa administracyjne w Lublinie.** W Lublinie powstał komitet organizacyjny wyższych kursów dla administracji komunalnej (miejskiej), złożony z referenta ministerjalnego prof. dr. Tań. H. L. rowicza jako prezesa, prezydenta miasta Lublina p. Jana Turczyńowicza, szefa wydziału magistr. p. Ślaskiego i inż. Stan. Korczyńskiego.

— **Aresztowanie szpiegów niemieckich w Kielcach.** *Gazeta Kielecka* donosi o aresztowaniu dwu żydów, jednego z Balina, drugiego z Andrychowa, pod zarzutem szpiegowstwa na rzecz Niemiec.

Pierwszy miał znaczną sumę pieniędzy, drugi posługiwał się fałszywym paszportem. Sprawę skierowano do sądu wojennego.

— **Z Odessy donoszą do Kur. Warsz.** Życie kolonii polskiej w Odessie, które toczyło się dość leniwie, silnym dopływem młodej krwi, zagrało dopiero po przybyciu do Odessy dywizji polskiej generała Żeligowskiego.

Dokola dywizji tej koncentruje się wiec całe życie Polaków odeskich. Oficerowie polscy nadają ton i charakter odeskiemu Domowi polskiemu, który już w ostatnich czasach przed wkroczeniem wojska polskiego do Odessy, począł się zgoła niepotrzebnie sprzeniewierzać stanowisku swemu ponadpartyjnemu, przechylając się nieco ku odłamom lewicowym. A przecież Dom polski jest jedynym ośrodkiem polskiego życia towarzyskiego w Odessie i pogodnej atmosfery klubowej, jakakolwiek agitacyą partyjną zachwaszczać się przeto nie powinien.

Obecnie wychodzą w Odessie aż trzy pisma peryodyczne polskie: dwa tygodniki *Wyzwolenie* o zabarwieniu lewicowym i *Legionista*, organ urzędowy sztabu dywizji polskiej, oraz dziennik *Przegląd Polski* redagowany przez Antoniego Sądzewicza.

— **Olbrzymi aparat kongresu.** Wedle oficjalnych doniesień ogółem na kongresie pracuje (jeżeli doliczyć skład sekretaryatu generalnego) 1.988 osób. Najwięcej osób liczy delegacya angielska (149), na drugim miejscu znajduje się Serbia (110!), dalej następują Włochy (97), Francya (76), Belgia (66), Polska (59), Chiny (57), Stany Zjednoczone i Japonia (po 56), Czechy (46) i t. d.

— **Majatek Wilhelma II.** Według *Frankfurter Ztg.* sytuacya finansowa Wilhelma II. nie przedstawia się bynajmniej tak źle — jak donoszono. Na podstawie informacji zaczerpniętych z dobrego źródła, dziennik powyższy twierdzi, że były cesarz kazał przysłać sobie dnia 30 listopada r. z. 650.000 guldenów holenderskich, a następnie otrzymał od rządu niemieckiego do dyspozycji milion marek na kupno majątku w Holandyi. Obecnie prowadzone są rokowania z rządem niemieckim o uregulowanie stosunków finansowych Wilhelma II. Nigdy nie myślano o skonfiskowaniu mu majątku prywatnego.

— **Fokker**, inżynier holenderski, którego aeroplan nabył takiego rozgłosu podczas wojny, przyjął był przed wojną obywatelstwo niemieckie, teraz jednak wyrzeka się go i prosi o przywrócenie mu praw obywatela holenderskiego.

— **Wybuch 150 wagonów amunicyi.** Na stacyi Grimde w pobliżu Tirlemont w Brukseli nastąpił wybuch wagonu z amunicyą, co wywołało wybuchy 150 podobno wagonów również naładowanych materiałami wybuchowymi i pociskami. Wybuchy trwały kilka godzin, wyrządzając w mieście Tirlemont znaczne szkody. W wielu domach powyrwane są ramy, drzwi i okna, a wszystkie szyby w mieście wypadły. Liczba ofiar nie jest znana. Na drodze z Grimde do Tirlemont znaleziono żołnierza rannego, oraz zwłoki trzech żołnierzy zabitych.

— **Zamiast wieńca na trumnę** s. p. Józefy Powroźnikowej podoficerowie i kie-



rownicy warstatów „Szkoły inwalidów wojennych“ złożyli 100 koron na wdowy i sieroty po poległych w obronie Lwowa.

— **Uniwersytet żołnierski.** Odczyty z ramienia U. Ż. odbędzie się w herbaciarni Żołnierza polskiego w następującym porządku: 1. W sobotę d. 5 b. m. o godz. 6 po poł. dworzec główny: prof. Waltoś „Geografia Polski“; ul. L. Sapiehy 87: k. dr. Ciemniowski „Skutki alkoholu“; Dom akademicki: kap. Kozicki „O ręcznej broni palnej, część I.“; o godz. 4 po poł. Szkoła Sienkiewicza: ks. dr. Szulc „Jakim chęłby się widzieć w domu po wojnie“; o godz. 5:30 po poł. ul. Sienkiewicza l. 2.: prof. Gawalewicz „Początki cywilizacji“; o godz. 7 po poł. ul. Mikołaja 10: dr. Pokorny „Polskość na kresach wschodnich“; 2. W niedzielę dnia 6 b. m. o godz. 6 po poł. Szkoła M. Magdaleny: kap. dr. Stenzel „Choroby zakaźne“ z demonstacyami. — Oprócz tego w sobotę, d. 5 b. m. o godz. 6 po poł. odbędzie się w wielkiej sali Instytutu mineralogicznego ul. Długosza l. 6 odczyt dyr. dr. Wojciechowskiego „Wojsko u Sienkiewicza“.

— **Sekeya Samarytańska** zaprasza wszystkie członkinie Sekeyi Samarytańskiej Czerwonego Krzyża oraz Towarzystwa z nią związane, na posiedzenie w sprawie zbiórki, która się ma odbyć 13 kwietnia. Posiedzenie odbędzie się 5 kwietnia w lokalu Czerwonego Krzyża ul. Bielowskiego 6 o godzinie 11:30 w południe.

— **Podwieczorek przy muzyce** odbędzie się w kawiarni „Renesans“ na rzecz „Zjednoczonego Komitetu — w niedzielę, dnia 6 kwietnia (a nie 5 kwietnia, jak podały afisze). Ruchliwy Komitet pan przygotowuje szereg niespodzianek. Na razie wiemy o loteryi fantowej, która stanie się sensacją ze względu na to, że wygrać będzie można... makę białą, kaszę hreczaną, cukier i t. d. Poza to niespodzianki. Komitet kryje się z nimi zazdrośnie. Niewątpliwie ściągają one tłumy publiczności.

## Notatki literacko-artystyczne.

### Repertuar Teatru Wodewilowego.

Gmach przy ul. Ossolińskich l. 10.

W sobotę, dnia 5 kwietnia o godzinie 6:30 wieczorem „List rekomendowany“, komedia E. Labiche'a; „Próba miłości“, operetka W. Rapackiego; „Papa-papy“, operetka E. Eyslera.

W niedzielę, dnia 6 kwietnia o godzinie 3:30 popołudniu „Reprezentant domu Müller i Sp.“, komedia hr. Koziebrodzkiego; „Człota struna“, komedio-opera Clairvillego i Thiboust; „Próba miłości“, operetka W. Rapackiego.

W niedzielę, dnia 6 kwietnia o godzinie 6:30 wieczorem „Kleptomania“, komedia M. Hartung; „List rekomendowany“, komedia E. Labiche'a; „Piosenka Fortunia“, opera komiczna J. Offenbacha.

W poniedziałek, dnia 7 kwietnia, o godzinie 6:30 wieczorem „Wieczór satyry i humoru: Ojra-ojra“ Ballabille chińskiego balet; „Tirli-tirli“; Mayen-Radwan; „Zbłąkany Fed'ko“; „Handeśes“; „Lokomotywa i prześcieradło“; Hupaj-Siupaj; „Niuta“, „Kino“.

## Z TEATRU.

(„Zawód“, sztuka w 3 aktach Macieja Szukiewicza).

Scena polska jest rzadko trubacą publiczną, z której dramaturg, jako filozof lub socjolog broni pewnej tezy. Jest to właściwością tak specyficzną dramatu rosyjskiego, że chętnie każdą podobną *pièce à these* odnosimy do wpływu pisarzy rosyjskich. Tam bowiem nie tylko dramaturgowie wyprowadzają pewne idee, ale czynią to tak śmiało i z takim temperamentem, jak się tego nigdzie indziej nie spotyka. To też być może i ta nowa sztuka p. Szukiewicza powstała pod wpływem rosyjskim, na co — jeśli się wolno domyśleć — wskazuje lekka aluzja, zawarta w słowach prof. Żmudy: „co za rosyjski nihilizm“.

Sztuka to poważnie pomyślana i niezmiernie ciekawa, albowiem tematem jej jest ludzkie serce. Nie znaleziono zaś na przestrzeni kilkudziesięciu wieków tematu poważniejszego, bardziej zawsze nowego i niepokojącego. Bohaterką dramatu — kobieta: panna Irena Wiązecka. Przyjęta nowymi prądami wieku, nie już emancypantka, ale przodowniczka na drodze jakiś niezwykłych swemu pokoleniu — sądzi się być wolną od wszystkich form życia oddawna przyjętych. Chce być wolną. W odczycie na temat: „Mam prawo być matką“ wygłasza zasadę, że w chwili uniesienia czy jakiejś potrzeby wewnętrznej może wziąć sobie męża, jakiegokolwiek, aby mieć dziecko,

Zapomina o tem, co jej mówi profesor Żmuda: o sercu. Ale zapomina i o tem, że jest kobietą, a więc istotą, dla której uczucie będzie zawsze czemś ważniejszym, niż myśl, teoria, idea, czemś fatalnym i jedynym ważnym. Ów Żmuda kocha ją. Ona odpycha jego miłość, bo jej się wydaje czemś poniżającym ułudę uczucia, któreby z niej zrobiło swą niewolnicę. W pełni księżyca, ze szmerem wina w żyłach oddaje się Szczęsnemu Głodniewiczowi, mężczyźnie takiemu z romansów Zapolskiej, reprezentującemu prostą brutalną, zwierzęcą siłę. Żmuda, widząc to, popełnia samobójstwo, które jednak kończy się tem tylko, że kula pozostaje w mózgu i grozi przy każdym wzruszeniu śmiercią.

Panna Irena nie jest stworzona do roli, którą sobie w życiu obrała. Zdawało się jej, że jest jakąś wyzbytą z przesądów zwiastunką nowej ery, a tymczasem jest to dziewczyna, z dobrej rodziny ziemiańskiej, o delikatnych nerwach, czułym sercu i niezmierniej tęsknocie za ciepłem uczucia. Wraz z dzieckiem przebywa ciężkie dwa lata pracy i upokorzenia zdala od domu rodzinnego. Na myśl, że każdej chwili może przyjechać jej ukochana matka — serce zamiera z trwogi. Ciche, dobre, jak gołąb pochliwie serce dziewczęce! Odczuł i odgadł to serce Żmuda, który jej nie opuszcza i nie może być niczem innym, jest wiernym przyjacielem.

Matka przyjeżdża. Spada grom na umęczoną duszę Ireny. Biedna dziewczyna łamie się w twrodze śmiertelnej przed wyznaniem. Ratuje ją jednak służąca, która dziecko wynosi cichaczem do kobiety, biorącej dzieckiem na wychowanie. Przez trzy lata prawie dziecko Ireny pozostaje u tej kobiety, albowiem tak długo pani Wiązecka bawi u swej córki. Po powrocie z zagranicy dowiaduje się Irena, że dziecko jej zmarło. Nie chce temu wierzyć. Przyjeżdża do domu Barakowa, gdzie, że prof. Żmuda zabrał od niej dziecko, mówiąc, że jest jego ojcem i wywiózł do siostry swej na wieś.

Rozbiło się, rozszło się biedne serce. Jakaś nieuchwytna błogość je ogarnia. Jakiś blask je ośniewa. Irena stąpa po kwiatkach życia, idąc ku szczęściu. Miłość zwycięża ją, korzy, gnie na kolana. Bez tehu wstępuje się w to wołanie tęskne, przyzywające ku życiu w prawdzie, w szczęściu, w miłości. Kochankowi, niegdys odtrąconemu przyjacielowi niezawodnemu, mężowi nieopłubionemu — Żmudzie — do nóg się rzuca i obmywa je ta czysta sercem, jawnogrzesznica bezwolna łzami i ociera własnymi włosami złotymi. Ale ukochanego zabija nagłe i ponad jego siły wzruszenie.

W rozszerzonych, sinych żenicach śmierci czyta Irena wyrok przeznaczenia, która ją zawiodła.

Wdzięcznym być należy naszemu teatrowi, że w dzisiejszych tak trudnych warunkach przygotował tę piękną sztukę, dającą pokarm myślom, które długo snuć można nad głęboko w duszę ludzką puszczone pytanie o sercu kobiecym i uczuciom, które tragedya tych dwojga indywidualów tak potężnie, tak ostro rozpała.

Artystom należy się pełne uznanie za piękną i odczuta grę. Pannę Irenę odtworzyła M. Michnowska z subtelnym zrozumieniem swej roli i włożyła w nią nie tylko rutynę sceniczną, ale i serce, którego ta kreacja tak bardzo wymaga. P. Böhlke, jako Żmuda stał zupełnie na wysokości zadania.

P. Dobrzańska z ujmującą prostotą odtworzyła postać dziewczyny, owianej ciłym smutkiem popełnionego przestępstwa. Wyborna w swej roli, ale doskonale ujętej rolę była p. Rowińska. Poza to nie wyszczególniając długiego rejestru nazwisk artystów zaznaczymy, że ich gra poprawna przyczyniła się do tego sukcesu, jaki niezawodnie sztuka na wczorajszej premierze osiągnęła.

Jan Parandowski.

## „La Libre Belgique“.

Właściciele dziennika brukselskiego *La Libre Belgique* wystawili na sprzedaż więcej dającym cztery komplety tego pisma, które podczas całej okupacji niemieckiej drukowane było tajnie i wydawane jako tygodnik, z regularnością, doprowadzając Niemców do wściekłości.

Do każdego kompletu dodana jest dedykacja z podpisem własnoręcznym czczonego powszechnego kardynała Merciera, prymasa Belgii i poświadczenie spadkobierców zmarłego niedawno Wiktora Jourdaina, założyciela i głównego redaktora *La Libre Belgique*, stwierdzające, że każdy komplet jest zupełny i składa się z oryginalnych egzemplarzy, drukowanych tajnie podczas okupacji niemieckiej.

Oferty przyjmuje redakcja dziennika *La Libre Belgique* w Brukseli, a poza to *Times* w Londynie i *Public Ledger* w Filadelfii do dnia 15 kwietnia. Dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na budowę zbombardowanego przez Niemców Uniwersytetu w Lowanium.

dowanego przez Niemców Uniwersytetu w Lowanium.

Podczas całego przebywania armii niemieckich na terytorium belgijskim *La Libre Belgique* ukazywała się — jak już zaznaczyliśmy — regularnie co tydzień, urągając wszelkim wysiłkom najsprytniejszych politycyantów niemieckich. Osoby redaktora, tudzież współpracowników jego pozostały niezauwane Niemcom pomimo zastosowania niezwykle surowych środków.

Stażo się to cierniowym w roku władz niemieckich, a zwłaszcza generała-gubernatora von Bissinga, który regularnie co tydzień znajdował znielowidzony tygodnik na swem biurku. Generał, widząc bezpośrednio przytoczonych swych szpiegów, wprowadził najsprytniejszych dedektywów z Berlina i wyznaczył 75.000 marek nagrody temu, kto odkryje miejsce, w którym drukowane było to pismo, *La Libre Belgique* bowiem pojawiała się to tu, to owdzie i kolportowana była z nieznużoną wytrzymałością po całej Belgii.

We wrześniu 1917 r. Bissing kazał aresztować na chybił trafił siedmiu najwybitniejszych drukarzy w Gandawie i trzymać ich w więzieniu, dopóki, jak opiewał rozkaz, „osoby odpowiedzialne za wydawanie i drukowanie *La Libre Belgique* nie będą zadeklarowane, lub nie stawia się osobiście władzom rządowym“.

Różnami też czasy aresztowano i skazano na długoletnie więzienie różne osoby, podejrzane o współudział w zakazanym wydawnictwie. Jeszcze w kwietniu 1918 r. aresztowano pod tym zarzutem dwu księży belgijskich, a jednego z nich skazano nawet na śmierć. Padło też podejrzenie na klasztor św. Michała w Brukseli, że przechowuje prasę drukarską tego tygodnika, naprzód jednak Niemcy wybijali otwory w murach klasztornych i skopali ziemię w jego piwnicach na kilka stóp głębokości. Maszyny nie znalezione.

A *La Libre Belgique* wychodziła bez przerwy i wydała nawet w rocznicę niepodległości Belgii numer specjalny. Od czasu do czasu ukazywały się w niej notatki, drwiące z władz okupacyjnych i podające im rzekome wskazówki. Pewnego razu ukazała się tam notatka: „*La Libre Belgique* pisana i drukowana jest w samochodzie“.

Gdy w 1916 r. wyszło drugie tajne pismo belgijskie, drukowane jednak nie w języku francuskim, lecz we flamandzkim p. t.: *Vlamsche Leeuw*, to zawierało następujące zawiadomienie:

„Na sprzedaż wszędzie i nigdzie. Adres redakcyi: Kommandantur, Bruksella, tuż nad drukarnią *La Libre Belgique*“.

I do ostatniego dnia okupacji ukazywało się niezmożone piśmko, świadcząc wymownie o solidarności, harcie i patriotyzmie Belgów.

## TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

### Stan wyjątkowy w Królestwie Polskim.

**Warszawa.** (P. A. T.) Budowa Państwa Polskiego wobec zniszczenia wewnętrznego kraju, w obec ataków ze strony państw ościennych, wobec rozstroju życia gospodarczego, wywołanego długoletnim trwaniem wojny odbywa się w niezmiernie ciężkich warunkach. Może być ona przyspieszona przy zupełnym spokoju wewnętrznym i zgodnym współdziałaniu całego narodu ze Sejmem ustawodawczym i Rządem przed nim odpowiedzialnym.

Są jednakże zgrupowania komunistyczne, które wrogo odnoszą się do budowy Państwa Polskiego. Zamiast państwa opartego na Sejmie ustawodawczym, pragną one stworzyć organizację w połączeniu z Rosją opartą na dyktaturze jednej tylko warstwy społecznej. W różnych częściach kraju utworzyli komuniści ognisko swojej występnej działalności, występujące wrogo przeciw Narodowi i Państwu. Terror stosowany przez nich względem robotników nie chcących się poddać komendzie organizowania bojówek, wyznaczanie nagród za mordowanie wojskowych, podburzanie tłumów do aresztowania urzędników państwowych, podjudzanie robotników rolnych do skierowania ruchu strajkowego na drogę gwałtów, planowanie zamachu celem rozpadzenia Sejmu, agitacja przeciw poborowi należycie ilustruje tę robotę wywrotową.

Komuniści wiedzą, że wytworzenie w Polsce stosunków podobnych do rosyjskich, możliwych tylko przy pomocy armii obcych oraz dezorganizacji armii polskiej. Rozwinięta propaganda wśród wojskowych i podejmują zbratanie występne w połączeniu z partjami państw wrogich naszej Ojczyźnie. Dążenia komunistów mnożą się w ostatnich czasach przez przewrót na Węgrzech i na tym ruchu opierają oni zbrodnicze nadzieje swoje. To też obecnie mają zamiar wyzyskać wzburzenie tłumy lekkomyślnie podjudzone-

go, nie cofając się nawet przed nawoływaniem do pogromów, hyle tylko wprowadzić tak pożądany przez komunistów zamęt do stosunków państwowych. W agitacji tej odgrywają tu i owdzie rolę nieposłuszną obywatelom państwa polskiego, przedewszystkiem zaś wysłannicy ze wschodu, z którym Rzeczpospolita znajduje się w stanie wojny. Wszystkie te okoliczności spowodowały Rząd do wprowadzenia prawa wyjątkowego na całym obszarze byłego Królestwa Kongresowego.

Wydanie i wprowadzenie w życie wyznających z tego stanu zarządzeń dokonywane będzie tylko w powiatach najbardziej zagrożonych i tylko w zakresie ograniczeń niezbędnych dla wspólnej pracy Sejmu bez udręki jednak dla ludności, jak to miało miejsce w Warszawie i w powiecie warszawskim.

### Wiece poznańskie w sprawie Gdańska.

**Poznań.** (PAT.). Wczoraj wieczorem o godz. 8 odbył się na Starym Rynku wielkie wiece protestujące w sprawie Gdańska. Koło ratusza zebrało się około 15 000 osób. Przemawiał szereg mowców, poczem przyjęto rezolucje oświadczające, że Polska bez Gdańska wolną nie będzie. Naród Polski nie spocznie tak długo, póki nie odzyska Gdańska, wolnego wybrzeża i oswobodzenia Prus Królewskich.

Przemówienia, oraz rezolucje, zebrane tłumy przyjmowały oklaskami i okrzykami. Po odśpiewaniu „Roty“, udał się tłum z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła“ na stację na Plac Wolności, gdzie wygłoszono jeszcze kilka przemówień; między innymi przemawiał także stary weteran z roku 1863, pułkownik Józefowicz. Na wezwanie komitetu zaczęli się manifestanci powoli rozchodzić. Z widocznymi objawami podniecenia i zapalem patriotycznym przystąpiła młodzież polska do obalenia pomników hasby. I tak obalono pomniki: Wilhelma, Fryderyka, Bismarcka, Brandenburczyków i i. Około północy Poznań był gruntownie oczyszczony ze znamion niemieckiej niewoli i uciemiężenia.

### Sytuacja na Węgrzech.

**Budapeszt.** (Radio stacyi krak.) Pojawilo się rozporządzenie w sprawie hoteli i pensjonatów, które powiada, że hotele i pensjonaty przechodzą wraz z całym swoim majątkiem, a to bez względu na liczbę zajętych w nich pracowników, na własność państwa. Sprzeciwiający się temu zarządzeniu zostaną postawieni przed sąd rewolucyjny. Rozporządzenie wchodzi natychmiast w życie.

## Z ostatniej chwili.

### Sytuacja

z d. 5 kwietnia rano.

Dywizya lwowska gen. Jędrzejewskiego. Od godz. 8 wieczorem ostrzeliwała artylerya nieprzyjacielska dość intensywnie nasz południowo-wschodni front, miasto i dworzec główny. Po północy ogień osłabł i ograniczył się głównie do miasta. Poza to silna wymiana strzałów karabinowych na placówkach. Artylerya nasza prowadziła odwetowy ogień, ostrzeliwując Malechów, gdzie zauważono silny ruch.

Dywizya pułk-bryg. Sikorskiego. Prócz żywej działalności patroli i starć na przedpolu, sytuacja bez zmiany.

### Zaprzeczenie.

Wobec prywatnych doniesień, które wczoraj nadeszły do Lwowa o nowej jakoby fazie w rokowaniach o rozejm polsko-ukraiński i związanej z tem rzekomo podróży amerykańskiego generała Kernana do Chyrowa, jesteśmy uprawnieni do oświadczenia ze strony au orytatywnej, że pogłoski te nie mają żadnych podstaw.

### Przekazanie sprawy sp. Czesnikówniej sądowi przysięgłych.

O godzinie 11 min. 45 przewodniczący sądu doraźnego, rada Roman Lewicki ogłosił imieniem Rządu Polkiej wyrok w sprawie morderstwa popełnionego przez Adelę i Melwinę Suppanówny na osobie s. p. Rozalii Czesnikówniej.

W wyroku powiedziano, że Sąd doraźny po rozpatrzeniu sprawy przekazuje ją Sądowi przysięgłych, zarządzając równocześnie zatrzymanie podsądnych nadal w areszcie śledczym.



# DARY na Skarb polski.

Wykaz z dnia 31 z. m. i 1 bm.

W miejskiej Kasie oszczędności złożyli na Skarb polski następujące dary:

Wojciechowska Ludwika, 3 ruble srebrnych, 7 monet nikiel.

Por. Krzysztofowicz, 2 srebrne medale, 1 medal metal.

Paszkwicz Alojzy, 5 koron sreb., 8 srebr. monet 20 gram., 7 srebrnych sztuk 22 gram.

Zbiórka z dnia 30 marca 1919 „Ratujmy Młodzież“, 13 kor. sreb., 1 marka srebrna.

Kazia i Halka Bromilskie, 14 koron sreb., 40 srebr. kop., pół marki srebrne, 1 srebr. ewanegiel, 1 srebr. dziesiątka, 3 monety niklowe, 20 monet miedz.

Jaworska Marya, 4 srebr. monety 15 gr., 1 srebr. broszka 4 gram., 3 kopiejki miedzią.

Ema Suberle, 40 kor. sreb., 3 srebrne sztuki 15 gr., 2 złote ułamki 1 gr., 9 medali metal.

Erazma Senft, 1 sr. łyżka 115 gr. Jadwiga Sadłowska, 4 srebrne sztuki 560 gram., 80 sr. kop.

OO. Kapucyni Zamarstynów, 140 rubla 1 srebr. moneta turecka 5 gram., monety niklowe 90 gr., monety miedz. 280 gr.

Ks. dr. Stanisław Szurek, 36 kor. sreb., 5 srebr. monet 28 gr., srebrny łańcuszek 6 gram., 8 monet nikiel 25 gram., monety miedz. 80 gr.

Andrzej Klimkiewicz, 1 srebrny łańcuszek, 3 srebrne szpilki, 2 srebr. spinki, 1 para srebr. kolczyków, srebrny monogram 85 gram., 1 metal. zegarek stary, 2 medale brązowe.

Maryan Feczko, 3 monety srebrne 8 gram., 50 koron srebrnych (wymiana na banknoty).

Wojciech Płoszczański, 47 koron sreb. (do wymiany na banknoty).

Stanisław Żeleski, 10 koron sreb., 10 kop. sreb.

T. F. 1 srebrna cygarniczka, 1 srebrna papierosnica 120 gr.

Dr. Stefan Juński, 62 kor. sreb., 570 rubli sreb.

Kazimierz Bogdanowicz, 2 M. sreb.

Dr. Józef Bünn, 1 srebr. zegarek, 35 gram., 100 kor. sreb., (wymiana na banknoty).

Konwent OO. Bernardynów, 1 złota branzoleta, 16 złotych pierścionków, 1 zł ta broszka, 2 pary złotych kolczyków, 3 złote wisioriki, 3 złote krzyżki, 5 złotych sztuk 95 gram., 2 złote zegarki 48 gram., 17 srebr. sztuk, 2 srebrne branzolety, 2 srebrne krzyżki, sreb. łańcuszek, 2 srebrne broszki, 2 pierścionki, 2 srebrne breloczki, 1 kolczyk 545 gram., moneta sreb. 430 gram., 11 monet srebrnych starych 180 gram., 4 stare monety miedz. 50 gram., monety miedziane i niklowe 720 gram.

Zofia Gazechocka, 70 rubli srb., (wymiana na banknoty), monety miedz. 6660 gr., 2 medale brązowe.

Stanisław Makowski, 18 kor. sreb.

Karol Litwin, 1 srebrny łańcuszek 70 gram.

Kap. Napoleon Zielinka, 3 srb. krzyże, 2 krzyże żelazne.

Dr. Stanisław Anezye, 1 złoty order Żelaznej korony.

Leonilda Konopka, 8 kor. sreb., 4 monety sreb. 35 gram.

Marya Zajączkowska, 20 koron banknotami.

Ks. dr. Franciszek Lisowski, 201 koron sreb.

Geisheimer Filip, 1 złoty pierścionek, 1 breloczek 3 gr., 2 srebrne łańcuszki 24 gram., 9 srebr. monet 9 gr.

E. J. M., 1 złoty łańcuszek 1 złota branzoleta, 1 sztuka, 2 monogramy, 1 para kolczyków, 2 złote pierścionki łącznie 110 gram., 2 srebrne branzolety, 24 sztuk, 1 szpilka, 2 srebrne monety łącznie 80 gr.

Ryszard Hein, 9 kor. sreb., 1 rubel sreb., 3 monety nikiel, 2 monety miedziane. Stanisław Kulakowski, 11 kor. sreb. Stefan Rys, 17 kor. sreb.

Celem należytego przechowywania składanych darów, aż do odebrania ich przez osobną komisję, — uprasza Miejska Kasa oszczędności o składanie rozmaitych pudełek (n. p. z proszków aptecznych, tytoniu, cygar i t. p.)

## O kobiecych naszych strojach ludowych.

Kto więcej świata zwiędził, wie najlepiej, jaki urok wywierają precudne stroje ludowe naszych gospodi polskich. Te stroje chronią je nie tylko od wynarodowienia, zmieszania z innymi obcymi żywiołami, ale łącząc teraźniejszość z dawną tradycją polską, są zarazem żywym przykładem naszej starej kultury, naszego zmysłu piękna. Urok i czar przedziwny bije z tych dawnych spodniczek, staniczków, a przede wszystkim z tych cudownych haftów, jakie się jeszcze przechowują. Dawny strój ludowy skłania nasze zdanie wuchy i gospodie do zachowania umiejętności przędzenia, tkania, kroju i haftów, do zachowania smaku i zmysłu piękna i święłości. On to podnosi urok kobiety polskiej, wywołuje zazdrosć u obcych.

Przed laty dziesięcioma postanowiłam zbierać w różnych z okolicach naszego kraju, wzory haftów ręcznych na staniczkach, koszulach i chustkach i wtedy już spotkałam się ze smutnym objawem, że w wielu miejscach, gdzie nawet zachowały się jeszcze owe stroje, hafty były już niestety pochodzenia obcego. Żydzi skorzystali z zamiatowania ludu do haftów, wywozili płótna do innych krajów, na Węgry i Morawy i z tamąd przywozili inne już, marne niestety, a nawet szkaradne prace, które psuły dawny smak piękna u ludu, lecz i nauczycielki ludowe rozmijają się nieraz ze swym zadaniem w szkołach ludowych, bo dawały jako wzór robót ozdobnych podłe, obrzydłe wzorki fabryczne. — A w tych samych wsiach spotkałam się u starszych kobiet z precudnymi haftami własnego ich pomysłu. Kwestya zachowania i wydoskonalenia tego zdobnictwa rodzimego ma też u nas wielkie ekonomiczne znaczenie. Idzie o to, żeby nasza gospodnia polska umiała

zaspokajać swe potrzeby w kraju, aby pieniądze, gorzko nteraz zapracowany, nie siedł na tandetę pozakrajową, aby lud nasz, zwłaszcza w długie wieczory zimowe, użytkował czas swój i pracę swą na cele podniesienia przemysłu rodzimego, a miał odzież zdrową, do klimatu od wieków dostosowaną. Niech tylko wyroby hafciarskie ludu naszego, te dawne i przesłizne dostaną się do handlu, zwłaszcza zagranicznego, a zapewnią dziewczętom naszym ładne dochody. Z ekonomiczną zaś pójdzie w parze ulepszenie wyrobów tkalnych i kultura roślin włóknistych.

Ekonomiczna korzyść jest tu momentem ważnym, gdyż łączy się z nią kształcenie zmysłu estetycznego, pilniejsza szczerzenie piękna i ochrona swaj narodowości, mimo „Sacksów“, mimo emigracyi i mimo niewelacyi miejskiej.

Dlatego przy reformie naszego, na kopyto niemieckie przystosowanego szkolnictwa, należałoby nacisk na to położyć, aby w naszych szkołach wiejskich przy nauce krojów i haftów stosowano tylko rodzime wzory. Należy postarać się o to, aby powyrzucano i popalone te przebrzydłe bazarowe wzorki niemieckie, które obecnie rozpanoszyły się na stołach uczelni naszych. Należy dać dziewczuchom naszym możność wzorki matek i babek, tak cudowne w zestawieniu, powtarzać i doskonalić i czuwać należy nad tem, aby się one stroiły zawsze wedle wzorów odziedziczonych po przodkach.

Niech mi wolno będzie wkońcu zauważyć, że handel haftami ludowymi w krajach zachodnich monarchii, specjalnie w Czechach, przybrał wielkie rozmiary i przyczyniał się do wzbogacenia właścianek tamtejszych. Niestety w wielkich składach firm wiedeńskich i peszteńskich nie spotykałam się nigdy z haftami naszymi, które w kilku wypadkach, przezemnie polecione, wywołały formalny entuzjazm. Z trudem jednak udało mi się przeprzeć raz dostawę takiego naszego wyrubu.

Wyroby hafciarskie ludu naszego mogą być wybitnym towarem eksportowym i zmniejszyć przymusowe bezrobocie długich wieczorów zimowych.

Juliuszowa Albinowska.

## Kursa giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie

z dnia 3 kwietnia 1919.

I. Akcje za sztukę (włącznie z kup. bież.).  
Kursa szacunkowe:  
(wartość nominalna oraz ostatnia dywidenda).

Waluta koronowa.

Bank polski dla roln., handlu i przem. 400—24	520—
Bank ziem. kred. gal. 400—24	480—
Bank Ludowy 200—10	250—
Bank hip. ziemelny 400—24	480—
Tow. akc. Chodorów 200—0	275—
Tow. akc. Górka 200—12	550—
Tow. akc. browarów lwow. 500—50	820—
Tow. akc. Gafeta 200—0	220—
Tow. akc. Zietenowski 200—0	420—
Tow. akc. Wang 200—0	275—
Tow. akc. Przeworsk 1000—50	2000—
Tow. akc. Rakszawa 200—13	250—

dalej. Wiem: potwór tłumów czyha u wszystkich bram naszej egzystencji. To owa armia bezbiennych, wypatrujących jeno, żai nie spadnie im jaki ochłap ze stołu naszej biesiady. Liczyłem się z tem podziśdziem na każdym kroku, ale teraz koniec: co dla wyjaśnienia zagadki zdołam uczynić, to uczynię.

— Znasz może jakie szczegóły? — zapytał chmurny Bentham.

— Wiem bardzo mało — rzekł osierocony ojciec. „Daisy“ (tak nazywał się yacht, którym Henryk i Fred popłynęli na południe), spoczywał na kotwicy w zatoce Benderskiej. — Wczorajszej nocy padły na pokład yachtu dwa strzały. Załoga bawiąca na lądzie, przypuszczała, że to strzelano do ptactwa morskiego. Dopiero nad ranem, marynarze wracający z urlopu znaleźli sztydwaśha zastrzelonego. Obaj synowie moi przepadli — na razie bez śladu. Dopiero później zwłoki Henryka wyłowiono u brzegu. Zwłoki drugiego uniosła pewnie fala na pełne morze.

Bentham zagryzł usta.

— Jaką sunę przeczaczyłeś na wyjaśnienie wypadku? — spytał.

— Gotów jestem zapłacić, ile tylko będzie potrzeba.

Charles Bentham przeszedł kilka razy tam i sam po pokoju.

— Oczywiście — przemówił wkońcu — pomoc moja nie na wiele się przyda. W każdym razie rozporządzać mną możesz pod każdym względem.

Dla samego tylko pogrzebania dwu trupów — ciągnął dalej — wydawało mi się twoje przedsięwzięcie zbyt cennym. Ale widzę,

że sprawa przedstawia się inaczej. Jest możliwość, cieżn możliwość, że przynajmniej Fred pozostał przy życiu.

— Tak — ozwał się Frouner — i dla tego nie omieszkać uczynić, by przynajmniej pod tym względem uzyskać pewność.

Mówił to tonem ogromnie stanowczym i energicznym. Czuć było można, że każde z tych słów stanie się czynem.

— Czy poczyniłeś już jakie kroki? — zapytał Bentham.

— Wezwałem Marfę Awdotjewną. Ona ujmie sprawę w swe ręce. Dalej zwróciłem się do Eryka Sarto. Bawi on w mieście i może nie odmówi współdziałania.

— To dobrze, bardzo dobrze!

— Przyjacieli mých synów, Herbert Taverna z własnego impulsu opuścił Nowy Liverpool, by przybyć tutaj i ofiarować także swą pomoc gwoli rozwikłania zagadki.

Jeszcze nie skończyli tej krótkiej rozmowy, gdy służący podał bilet Marfy Awdotjewny.

— Prosić! — rzekł gospodarz domu. Marfa Awdotjewna, średniego wzrostu, krągłutka osoba, weszła do apartamentu.

Z mnóstwa urządzeń, które wytworzyła odrębność życia w Nowym Jorku, instytut Marfy Awdotjewny należał do najosobliwszych. Przed laty wielk wydalona z Rosyi za knowania polityczne, Marfa przybyła na ziemię nowego świata jako rozbitka, lecz bezprzykładną siłą woli, sprytem i pracowitością obdarzona, stworzyła sobie egzystencję, która gdzieindziej nie byłaby możliwa.

W kotach, dla jakich pracowała, kłę-

Lwowski akc. Zakład zastawczy 400—14 . . . . . 460—

Kursa obrotowe:

Bank hip. gal. 400—26 . . . 670— 680—  
Bank przemysłowy 400—28 605— 615—

II. Listy zastawne za 100 kor. (bez kup. bież.)

Tow. kred. gal. ziem. 4 1/2%	113.25	116.25
Tow. kred. gal. ziem. 4%	110—	111.50
Bank kraj. gal. 4 1/2%	111—	112.75
Bank kraj. gal. 4%	107—	108—
Bank hip. gal. 4 1/2%	103.50	109.50
Bank hip. gal. 4%	106—	107.25
Bank kred. ziem. 4 1/2%	105—	106—
Bank hip. ziemelny 4 1/2%	107.25	108.25
Bank Krakowski dla handlu i przem. 4 1/2%	104.50	105.50

III. Obligi za 100 kor. (bez kup. bież.)

Komun. Banku kraj. 4 1/2%	109—	110—
Komun. Banku kraj. 4%	106—	107—
Kolei lokalnej Ban. kraj. 4%	106—	107.15
Pożyczka kraj. z r. 1893 4%	103—	104—
Pożyczka kraj. z r. 1908 szkol. 4%	103—	104—
Pożyczka kraj. z r. 1913 4 1/2%	110—	111—
Pożyczka kraj. z r. 1914 4 1/2%	111.25	112.50
4% Pożyczka miasta Lwowa 1896, 1900, 1911	98.25	99.25

IV. Waluty.

100 Rubli carskich. Roman.	250—	260—
Ruble Dumskie (po 1000 i 250)	165—	175—
100 Marek polskich	200—	210—
100 Marek niemieckich	200—	210—
Lei Rumuńskie	—	—

## GOSPODARSTWO I HANDEL.

**Sprawa walutowa w Austrii.** Z Wiednia donoszą: Dekret rządu wiedeńskiego, zabraniający zwrotu depozytów obywateli obceokrajowych, sprowadzić musi najostrożniejsze zarządzenia odwetowe. Wystarczy wskazać, że sama Galicya angażowana jest kwotą 4 miliardów koron depozowanych w bankach wiedeńskich, a zatrzymanych tamże zgola bezprawnie. Rząd węgierski odmówił natomiast wypłaty kwietniowego kuponu, co dla sfer wiedeńskich oznacza katastrofę.

Następstwem tego stanu rzeczy jest nowy spadek cen na giełdzie pieniężnej koronowej.

Dnia 1 b. m. żądano w Wiedniu za 1 fr. szwajc. 4 kor. 60 hal., za 1 mk. 2 kor. 10 hal.

## Obowiązkiem każdego obywatela jest nabywać

5% Polską Pożyczkę Państwową.

Wielki

Obowiązkiem każdego obywatela jest nabywać

5% Polską Pożyczkę Państwową.

Wielki

2.  
O. SOYKA.

## Pojedynek mocarzy.

Powieść z życia i fantazyi miliardarów.

(Przekład).

(Ciąg dalszy).

Ale Frouner chwycił się zapytania, by swym myślom dać upust.

— Chcę dowiedzieć się prawdy — odrzekł — całej prawdy. Nie sprzeciwiaj mi się. Uczynię, co tylko w mej mocy!

Charles Bentham zmarszczył w zamysleniu czoło.

— Proszę cię, podjął, zostaw sobie przynajmniej kilka dni do namysłu. Co się stało, to się nie odstanie. Po co masz obcych, najemnych ludzi wtajemniczać w swe nie-szczęście i co dnia, co godziny rozszarpywać sobie serce na nowo ich doniesieniami? Naszą rzeczą, cios, który w nas ugodził — wierz mi: w nas obu — znieść godnie, bez dawania widowiska świata.

Ekdał Frouner potrząsnął głową.

— Wciąż to styszę. I co mi z tego? Rzecz chyba zrozumiała, jeśli chcę wiedzieć, jak zginęli Fred i Henryk i kto to ów cios mi zadał.

Tamten milczał, choć z twarzy wyczytać mu było można niemy protest.

— Wiem — ciągnął stary Frouner



**Rozmaite obwieszczenia.**

Vr. 2534/17. W myśl § 376 pk. wzywa się niewiadomych właścicieli przedmiotów znalezionych przy rewizji u Jana Salawy a pochodzących z kradzieży popełnionych przez tegoż a to: 1. portfela czarnego z kwotą 92 kor., 2. czarnego skórkowego pularesu. 3. małego etui z popielatej skórki, 4. lusterka z grzebykiem, 5. seyczoryka, 6. dewizki metalowej, 7. pudełka papierosów „Phanomen“ 50 sztuk, 8. kartek polowych czystych i adre-sowanych do Hermana Härtlinga żołnierza armii niemieckiej 133 p. p. 1 komp., by w ciągu roku od ostatniego ogłoszenia tego edyktu w „Gazecie Lwowskiej“ licząc, w pod-pisanym sądzie się zgłosili i prawa swe do wymienionych przedmiotów wykazali, gdyż inaczej przekaże się je na rzecz Skarbu Państwa.

Sąd krajowy karny, Senat II.  
Kraków, 15 lutego 1919. (551 3—3)

L. 53. Dr. Maurycy Richter adwokat w Przemyslu zgłosił zamiar przesiedlenia się do Lwowa.

Z Wydziału Izby Adwokatów.  
Przemyśl, dnia 2 stycznia 1919.

L. 69. Izydor Drohocki adwokat w Mościskach zgłosił zamiar przesiedlenia się do Krakowa.

Z Wydziału Izby Adwokatów.  
Przemyśl, dnia 24 stycznia 1919.

L. 66. Dr. Aleksander Kopystiański adwokat w Sanoku przesiedlił się do Przemyśla.

Z Wydziału Izby Adwokatów.  
Przemyśl, dnia 23 stycznia 1919.

L. 1394. Dr. Samuel Seelenfreund adwokat w Brzozowie zgłosił zamiar przesiedlenia się do Bochni.

Z Wydziału Izby Adwokatów.  
Przemyśl, dnia 2 stycznia 1919.

L. 220. Adwokat dr. Maurycy Goldmann zgłosił zamiar przesiedlenia się z Brzozowa do Krakowa.

Z Wydziału Izby Adwokatów.  
Przemyśl, dnia 15 marca 1919. (682)

C. III. 46/19. W sprawie toczącej się przed sądem powiatowym w Gorlicach przeciw Awigdorowi Rosnerowi właścicielowi realności w Gorlicach o 222 kor. 22 hal. zpn. ma być doręczoną uchwała z dnia 20 marca 1919 l. cz. C. III. 46/19, którą wyznaczono audyencyę na dzień 7 kwietnia 1919 godz. 9 przed południem w biurze Nr. 21 I. piętro. Ponieważ niewiadomo gdzie Awigdor Rosner przebywa, ustanawia się w celu strzeżenia jego praw, kuratorem w osobie p. dr. Milleta, adw. w Gorlicach.

Tenże kurator zastępować będzie Awigdora Rosnera w rzecznej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział III.  
Gorlice, dnia 20 marca 1919. (676)

Heislerowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu obwodowego w Nowym Sączu przez Jana Krajewskiego pozew o 4458 kor. 26 hal. Na podstawie pozwu wyznaczono została I. audyencyę na dzień 9 kwietnia 1919 godzina 9 rano. Celem strzeżenia praw Jonasza Heislera ustanawia się p. dr. Bernarda Silbermana, adwokata w Nowym Sączu kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Jonasza Heislera w rzecznej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd obwodowy, Oddział I.  
Nowy Sącz, 19 lutego 1919. (663)

C. XXIII. 54/19 (1). Przeciw firmie wielki dom handlowy Leopold Wulkan w Morawskiej Ostrawie, wniesiony został do sądu powiatowego cywilnego w Krakowie pozew o 500 kor. Na podstawie pozwu rozpisana została rozprawa w tut. sądzie na dzień 10 marca 1919 o godz. 9:15 Sala IV. Ponieważ wobec znanych wypadków politycznych w Morawskiej Ostrawie nie można wezwania doręczyć pozwanej, przeto celem strzeżenia praw firmy Leopold Wulkan,

ustanawia się p. adw. dr. Artura Laufbahna w Krakowie kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwaną firmę w rzecznej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy cywilny, Oddział XXIII.  
Kraków, dnia 18 lutego 1919. (563)

C. II. 39/19. Przeciw Janowi Garlińskiemu, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Limanowej przez Annę Gąblik pozew o własność gruntu. Na podstawie pozwu wyznacza się audyencyę na dzień 9 kwietnia 1919. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. dr. Kwiecińskiego, w Limanowej kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzecznej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.  
Limanowa, 15 lutego 1918. (669 1—3)

M. III. 39/13. Przeciw Annie Kanengiesser, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Limanowej przez Jakóba Smotra pozew o 600 kor. Na podstawie pozwu wydano nakaz zapłaty. Celem strzeżenia praw pozwanej ustanawia się p. Jonasa Steunera w Rupniewie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwaną w rzecznej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy.  
Limanowa, 27 marca 1919. (668 1—3)

Cg. I. 94/19 (1). Przeciw Józefowi Dołoszyckiemu którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu obwodowego w Sanoku przez Wasyla Dołoszyckiego z Dolny pozew o odwołanie darowizny itd. zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono została I. audyencyę na dzień 2 kwietnia 1919 o godzina 4 po południu, biuro Nr. 33 tego sądu. Celem strzeżenia praw Józefa Dołoszyckiego, ustanawia się p. dr. Biedkę, adw. w Sanoku, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie swego kuranda w rzecznej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd obwodowy, Oddział I.  
Sanok, dnia 24 marca 1919. (689)

C. I. 126/19 (2). Przeciw Wojciechowi Dudek, Józefowi Dudek, Elżbiecie Dudek Katarzynie Dudek i Marcinowi Dudek sp. akcyjnej Karola Dudka, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Dynowie przez Szczepana Dudka rolnika z Wesołej pozew 667 kor. zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę w tut. sądzie na dzień 29 kwietnia 1919 godzinie 9, biuro Nr. 5. Celem strzeżenia praw wyż wymienionych nieobecnych pozwanych, ustanawia się p. notariusza Marcinkiewicza w Dynowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanym w rzecznej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą, lub pełnomocnika nie zamianują.

Sąd powiatowy, Oddział I.  
Dynów, dnia 22 marca 1919. (692)

C. II. 64/19 (1). Przeciw Józefie Zajacowej z Wadowie, której miejsce pobytu jest nieznane wniesiony został do sądu powiatowego w Wadowicach przez Józefa S ebora z Wadowie pozew o 420 kor. Na podstawie pozwu z dnia 12 marca 1919 wyznacza się termin na dzień 28 kwietnia 1919 o 9 rano pod Nr. 92. Celem strzeżenia praw niewiadomej Józefy Zajacowej, ustanawia się p. dr. Ignacego Kornguta, adwokata w Wadowicach kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie niewiadomą Józefę Zajac w rzecznej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.  
Wadowice, dnia 12 marca 1919. (691)

Cg. I. 40/19 (2). Przeciw Gwarectwu „Wilhelminenglück“ w Gotha do rąk zawi-

dowcy Pawła Blocha w Berlinie, któremu z powodu zerwania stosunków dyplomatycznych z Niemcami skargi doręczyć nie można, wniesiony został do sądu obwodowego w Jasle przez Austriackie Towarzystwo akcyjne dla przemysłu naftowego w Wiedniu pozew o wydanie rur. Na podstawie pozwu wyznaczono pierwszą audyencyę na dzień 14 kwietnia 1919 o godzinie 9 rano. Celem strzeżenia praw Gwarectwa „Wilhelminenglück“, ustanawia się p. adw. dr. Kulezyckiego w Jasle, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Gwarectwo „Wilhelminenglück“ w rzecznej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki ono w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd obwodowy, Oddział I.  
Jasło, dnia 25 marca 1919. (685)

C. II. 38/19 (1). Przeciw Wojciechowi Kuczkowi i Maryannie z Kuczków Szymańskiej, których miejsce pobytu jest nieznane wniesiony został do sądu powiatowego w Leżajsku przez Anielę z Kuczków Kołczową pozew o zeznanie kontraktu. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 18 marca 1919 o godz. 10 rano, biuro Nr. 6. Celem strzeżenia praw powyższych niewiadomych, ustanawia się p. Piotra Kuczka w Giedlarowy kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie powyższych niewiadomych w rzecznej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki kto z nich w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział V.  
Leżajsk, dnia 6 marca 1919. (567)

C. II. 30/19. Przeciw Antoniemu Nalepie, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Grybowie przez Szczepana Nalepę z Grybowa pozew o 390 kor. zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono została audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 10 marca 1919 o godzinie 9 rano. Celem strzeżenia praw Antoniego Nalepy, ustanawia się p. dr. Maurycego Schmalę, adwokata w Grybowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Antoniego Nalepę w rzecznej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.  
Grybów, dnia 14 lutego 1919. (382)

L. 1320/19. Ponieważ nieznane jest obecne miejsce pobytu P. p. Fabrer rzekomo ze Stanisławowa, u której przytrzymała żan darmery wadowicka w dniu 22 stycznia 1918 większą ilość tut. fabrykatów wartości ponad 200 kor., z powodu podejrzenia o nieprawdy obót nimi, przeto wzywa się każdego, który rościł sobie prawo do tych przedmiotów, aby w przeciągu 90 dni licząc od dnia obwieszczenia niniejszego zawzwania, jawił się w kancelaryi urzędowej Dyrekcji okręgu skarbowego w Wadowicach w przeciwnym bowiem razie postąpi się z przytrzymanymi rzeczami podług prawa.

Dyrekcya okręgu skarbowego.  
Wadowice, dnia 4 marca 1919. (605)

C. II. 38/19 (1). Przeciw nieobjętej masie spadkowej po sp. Annie z Chusych 1-o Dadej, 2-o Saska, wniesiony został do sądu powiatowego w Brzesku przez Walentego i Annę Gurgulów w Jadownikach pozew o uznanie i wpis prawa własności realności lwh. 2142 gm. kat. Jadowniki zpn. Celem strzeżenia praw nieobjętej masy spadkowej sp. Anny 2-o Saska, ustanawia się pana Michała Saskę w Jadownikach, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie nieobjętą masę w rzecznej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo.

Sąd powiatowy, Oddział II.  
Brzesko, dnia 14 marca 1919. (621)

Prez. 385 (18 P/19). Dla trzeciej zwyczajnej kadencji posiedzeń sądu przysięgłych, rozpoczynającej się w sądzie krajowym karnym we Lwowie dnia 5 maja 1919 o godzinie 9 rano przed południem ustanawiam przewodniczącym sądu przysięgłych: prezydenta sądu krajowego karnego Jana Hawla, zaś zastępcami przewodniczącego: radców wyższego sądu krajowego: Franciszka Kohmanna, Antoniego Piskozuba, Edmunds Philippa, Kazimierza Janke, Teofila Makucha,

Juwenała Niewiadomskiego, Romana Lewickiego, Edmunda Świerczńskiego, Leona Boreznickiego i Emila Kobrznickiego, tudzież radców sądu krajowego, Adolfa Neehaya, Augusta Giebułtowskiego, Adolfa Fide, Włodzimierza Kostekię, dr. Mieczysława Zawadzkiego, Feliksa Narolskiego, Józefa Kazimierza Lubienieckiego, Józefa Dworzaka, Zygmunta Smulkowskię, Józefa Willaume, i Lucyana Malickiego.

Prezydum Sądu krajowego karnego.  
Lwów, dnia 21 marca 1919. (624)

E. 23/18 (2). Przeciw Jurkowi Hatale, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Sieniawie przez nieletniego Michała Ciurko z Dobrej wniosek egzekucyjny na sprzedaż 1/5 części realności lwh. 527 gm. Dobra. Na podstawie wniosku dozwolono egzekucyę na sprzedaż powyższej realności. Celem strzeżenia praw zobowiązanego Jurka Hatały, ustanawia się p. Adama Osierdę w Dobrej, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie zobowiązanego w rzecznej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy.  
Sieniawa, 5 października 1918. (630)

C. II. 32/19 (1). Przeciw Izakowi Eliezerowi Fenigowi właścicielowi realności w Jaworznie, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Jaworznie przez Szymona Selingera kupca w Wadowicach pozew o 1000 kor. Na podstawie pozwu wyznaczono została rozprawa na 18 marca 1919. Celem strzeżenia praw kuranda ustanawia się p. dr. Funkensteina, adwokata w Jaworznie, kuratorem.

Tenże zastępować będzie kuranda w rzecznej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Jaworzno, dnia 5 marca 1919. (650)

**Wyroki prasowe.**

Pr. III. 16/19. (660)

Obwieszczenie.  
Sąd krajowy karny w Krakowie jako prasowy na wniosek Prokuratury Państwa orzekł, że zamieszczony w Nr. 72 czasopiśma „Naprząd“ z daty Kraków, dnia 25 marca 1919 artykuł pod tytułem „Gdzie żyjemy“ (str. 1 T. 1 2) zawiera w całej swej osnowie znamiona występku z § 300 kk. i art. IV. us. z dnia 17 grudnia 1862 L 8/63 Dz. p. p., że zakazuje się rozszerzenia tego artykułu.

Sąd krajowy karny, Senat III.  
Kraków, dnia 26 marca 1919.

Pr. III. 13/19 (2) (661)

Obwieszczenie.  
Sąd krajowy jako prasowy orzekł na wniosek Prokuratury Państwa, że zamieszczone w Nr. 12 czasopisma „Nowe życie“ z daty Kraków 22 marca 1919 artykuły pod tytułem: I. „Militaryzm“ od słów „Wszelkie wojsko w państwie“ do końca (str. 1, 1. 1 i 2 l. 1), II. „Próchno“ od słów „A gdy zgrzytasz“ do końca (str. 2, l. 2) zawierają znamiona zbrodni z § 566 uk. i występku z art. III. i IV. ustawy z 17 grudnia 1862 L 8/1863 Dz. p. p. i z § 305 u. k., że zakazuje się rozszerzenia inkryminowanych ustępów.

Sąd krajowy jako prasowy, S. III.  
Kraków, dnia 22 marca 1919.

**Firmy.**

Firm. 184/18 Rg. A. 164. Zmiany dotyczące firmy już wpisanej. Dnia 4 października 1918 przy firmie: Brzmienie: Maurycy Herbst młodszy — po niemiecku: Moritz Herbst junior. — Siedziba: Andrychów. Przedmiot przedsiębiorstwa: farbiarstwo płócien. Wpisano w rejestrze następujące zmiany: Dotychczasowy właściciel firmy Mojżesz Herbst młodszy — zmarł. Obecnie właścicielem firmy jest Marqus Herbst, chemik w rafinerii nafty w Działdach. Przedmiot przedsiębiorstwa rozszerzono na wyrób masy papierowej i handel niemi.

Sąd obwodowy jako handl., Oddz. II.  
Wadowice, 4 października 1918 (560)



**Reklamowe obiady z 3-ch dań w cenie 8 kor.** wydaje tygodniowo znana z dobroci restauracya **KORDIKA** ul. Batorego 1. 32 od poniedziałku 7 kwietnia. (722 1-2)

Podaję do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że  
**RESTAURACYA** hotelu „**IMPERYAL**“ we **Lwowie**  
po zupełnem odnowieniu zostaje z dniem 5 kwietnia b. r. ponownie, przy codziennych produkeyach kwartetu salonowego, znanego (724)  
z czasów dawniejszych, otwartą i nadal prowadzoną pod moim zarządem **F. GANZ.**

**Obowiązkiem każdego Polaka jest nabywać**

**5% Polską Pożyczkę Państwową.**

**Zakład kredytowy i oszczędności w Leżajsku,**  
stow. zarejstr. z odpow. ogran.

ogłasza,

że w myśl uchwały Dyrekcyi i Rady nadzorczej zniża stopę procentową od wkładek oszczędnościowych z dniem 1 marca 1919 w stosunku rocznym po 3% (711)

**Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Krakowie**

zawiadamia,

że wobec zmiany stosunków pieniężnych liczyć będzie w Centrali swej w Krakowie, począwszy od 1 maja b. r., od wszelkich dawnych swoich wkładek na książeczkach po 3% i 2½% dotąd oprocentowanych **tylko 2%.**

jak również i od wszelkich nowych wkładek obecnie składanych.

Rachunki bieżące obecnie istniejące oprocentowywać będzie z dniem 1 maja b. r. po 1%, zaś przy zamknięciu 6-miesięcznym po 1½%.

W **FILLACH** swoich we **LWOWIE** i **STANISŁAWOWIE** wkładki dawne na książeczkach po 2½%, rachunki zaś bieżące po 2%, a przy zamknięciu 6-miesięcznym po 2½%.

Przyjmowanie wyższych kwot jest w ogóle ograniczone.

W Krakowie, dnia 31 marca 1919. (718)

### Obwieszczenie.

P. T. akcyonaryuszy Galicyjskiego Banku Ludowego dla rolnictwa i handlu zapraszamy niniejszem na

## VI. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Galicyjskiego Banku Ludowego dla rolnictwa i handlu, które odbędzie się we czwartek, dnia 24 kwietnia 1919 o godzinie 12 w południe w Krakowie, w sali Grand hotelu z następującym

porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie z czynności i przedłożenie bilansu za rok 1918.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
3. Wnioski w sprawie rozdziału zysku z roku 1918.
4. Wnioski na podwyższenie kapitału akcyjnego i zmiany statutowe.
5. Wybór jednego członka do Rady zawiadowczej.
6. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1919 i oznaczenie wynagrodzenia jej członków.

P. T. akcyonaryusze, którzy w powyższem Zgromadzeniu udział wziąć zechcą, winni akcyje swoje złożyć najpóźniej do 16 kwietnia 1919 w Kasie Galicyjskiego Banku Ludowego dla rolnictwa i handlu we Lwowie, ul. Jagiellońska 1. 5 i 7 lub w kasie Banku dla krajów koronnych w Wiedniu I. Hohenstaufengasse 3.

**Rada zawiadowcza.**

(Przedruku się nie płaci). (725)

XVII. B. Departament Magistratu.

L. 1318. (719)

### Komunikat.

Magistrat wzywa P. T. kupców rejonowych

#### sprzedaży spirytusu

by zgłaszali się w XVII. B. Departamencie Magistratu ul. Piekarska 1. 11 począwszy od dnia 5 kwietnia 1919 a to celem uiszczenia należności za spirytus denaturowany i podjęcia kart poboru.

We Lwowie, dnia 2 kwietnia 1919.

XVII. B. Departament Magistratu.

L. 1464. (721)

### Komunikat.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa podaje do powszechnej wiadomości, że w okresie od 6 kwietnia do 12 kwietnia b. r. sprzedawać się będzie na 3 odcinek chlebowy

bochenek chleba o wadze 1 kg. w cenie kor. 250, zaś na 3 odcinek mączny

½ (pół) kg. mąki

w cenie kor. 532 za 1 kg. bez kosztów opakowania, przyczem należność za opakowanie nie może przekraczać kwoty 40 hal.

We Lwowie, 4 kwietnia 1919.

XVII. B. Departament Magistratu.

L. 1453. (720)

### Komunikat.

Magistrat wyda w bieżącym miesiącu nowe legitymacye spożywcze dla konsumów, wobec czego Zarządy konsumów obowiązane są do ściągnięcia obecnych legitymacyi spożywczych od swoich członków i złożenia tych legitymacyi między 5 a 12 b. m. w katastrze (C. B. K.) XVII. Departamentu przy ul. Piekarskiej 11/III. w godzinach przedpoł. między 10 a 1.

W okresie od 5 do 20 Zarządy konsumów wydawać będą swoim członkom artykuły spożywcze tylko na podstawie rewersów, które każdy członek konsumu otrzyma w konsumie przy oddaniu legitymacyi. Rewersa będą mogli kierownicy konsumów względnie ich zastępcy podjąć bezpłatnie 4 i 5 b. m. w katastrze C. B. kart. Ponieważ wydano zarządzenie, że benzyna i spirytus pobierać można będzie w kwietniu na kartę legitymacyi spożywczej przeznaczoną na herbatę i kawę, wobec tego kierownicy konsumów wydadzą przy ściągnięciu legitymacyi konsumentom wyciętą kartę z legitymacyi spożywczej przeznaczoną dla kontroli zakupu kawy i herbaty.

Na pierwszą połowę tej legitymacyi nabyć można benzynę na połowę drugą po okazaniu się w dziennikach właściwego zgłoszenia nabyć można spirytus denaturowany.

Zwraca się przy tej sposobności uwagę Zarządów konsumów, że od 20 kwietnia otrzymywać będą konsumy przydziały tylko w takiej ilości i dla tylu osób na ile będą opiewać wszystkie złożone legitymacye spożywcze.

Nowo przystępujący członkowie do konsumów mogą otrzymywać nowe legitymacye tylko w katastrze C. B. kart za równoczesnem złożeniem dotychczasowej legitymacyi rejonowej oraz potwierdzenia przyjęcia przez Zarząd konsumu. Zmiana z konsumu do innego konsumu z rejonu do konsumu albo z konsumu do rejonu musi być osobiście zgłoszona na dwa tygodnie przedtem tak u kierownika konsumu jakoteż w katastrze C. B. kart.

We Lwowie, dnia 2 kwietnia 1919.

### 2 chłopców (Polaków) do posług

przyjmie drukarnia **Wł. Łozińskiego**, ul. Czarnieckiego 1. 12.

XVII. B. Departament Magistratu.

L. 1469. (723)

### Komunikat.

Z dniem 6 kwietnia b. r. (niedziela) wprowadza się następujące zmiany w sklepach rejonowych:

Mieszkańców ul. Zielonej, zamieszkałych w realnościach pod l. od 1-17 (mieszane), którzy dotychczas kupowali chleb mąkę i cukier w sklepie miejskim przy ul. Zielonej 37, przydziela się do sklepu rejonowego nr. 34, ul. Zielona 5, pod firmą K. Wojciechowska.

Mieszkańcy ul. Łyczakowskiej w realnościach pod l. 5-11 (mieszane), którzy dotychczas kupowali w sklepie rejon. nr. 2, pod firmą A. Góreckiej, kupować mają od dnia 6 kwietnia artykuły te w sklepie Z. Bieleckiej ul. Łyczakowska 1. 3, nr. rej. 1, natomiast zamieszkali w realnościach pod l. 14, 15, 16 i 19, przy tejże ulicy, należący dotychczas do sklepu L. Dubelskiego — kupować mają w sklepie A. Góreckiego, ul. Łyczakowska 1. 11.

Ze sklepu miejskiego nr. rejon. 4, przy ul. Łyczakowskiej 1. 22, wydziela się mieszkańców ul. Grottera w real. pod l. 1a, od 2-8 (mieszane) 10 — i otwiera się dla nich nowy sklep rejonowy nr. 37, przy ul. Łyczakowskiej 1. 17, pod firmą W. Czarniecki.

We Lwowie, dnia 4 kwietnia 1919.

**Kurs** do matury seminaryjalnej urzędu profesora Seminarjum nauczycielskiego ul. Łozińskiego 1. 4. Zgłoszenia od 5-6 wieczorem. (677 3-3)

**Do nabycia** sukna fioletowa, zupełnie nowa, nieużywana, z sukna przedwojennego, oraz inne rzeczy. Ul. Kochanowskiego 1. 81. II. piętro, drzwi na prawo.

## NASIONA WARZYW

w ilościach od 100 gramów wwyż

sprzedaje (453 6-6)

**BANK ROLNICZY Gal. Tow.**  
Gosp. we Lwowie,  
ul. Kopernika 1. 20.

DENTYSTA (647 3-8)

**Dr. Jakób Owiński**  
cownia dentyst.-techniczna, Halicka 1. 21.

**Folwarki i dobra**  
w środkowej i zachodniej Galicyi  
oraz kamienice we Lwowie  
posiada na sprzedaż

**Dr. JAN DZIURZYŃSKI** we Lwowie,  
pl. Bernardyński 1. 11. (396)

